

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 20 (978) 20 MAJA 1979 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Celowiek – istota religijna ●

Wniebowstąpienie Pańskie ●

Polacy w Kroju Tulipanów ●

„Rodzina” – dzieciom ● Parady





## Złote myśli Pisma św.

### CZŁOWIEK — ISTOTA RELIGIJNA

„Pan stworzył człowieka z ziemi i znów go jej wróci. Odliczył ludziom dni i wyznaczył czas odpowiedni, oraz dał im władzę nad tym wszystkim, co na niej jest. Przyodział ich w moc podobną do swojej i uczynił ich na swój obraz” (Syr 17,1—3)

\* \* \*

„Głupi z natury wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga i z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa — winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca. Jeśli ich moc i działanie sprawiły im podziw — winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił. Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13,1—6)

\* \* \*

„Gniew Boży spada z nieba na wszystkich niezbożnych i niesprawiedliwych ludzi... W łatwy sposób przecieżyć mogą poznać Boga — bo Bóg im się objawił. To bowiem, co było w Nim niewidzialne, mianowicie wieczna Jego moc i bóstwo, stało się od początku świata poznawalne dzięki dziełu stworzenia. Nie mają więc wymówki, gdyż poznali Boga, a nie okazali Mu czci i wdzięczności, jakie są Bogu należne” (Rz 1,18—21)

Organizator Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego — biskup Franciszek Hodur — w jednym ze swoich dzieł napisał: „Dla mnie religijne zagadnienia są ciągle najważniejszym i najbardziej interesującym problemem. Człowiek, czy naród gardzący duchowym, nadprzyrodzonym życiem jest podobny do potężnego konaru odciętego od pnia drzewnego szalonym wихrem”. Religia jest żywym związkiem człowieka z Bogiem, jest najświętszym uczuciem ludzkiego serca i najwyższym wzlotem ludzkiego rozumu. Podobnie wyraził się o religii, o czym informowaliśmy Czytelników w artykułach o encyklice „Redemptor hominis”, papież Jan Paweł II: „Religia jest to zjawisko powszechnie towarzyszące dziejom człowieka od początku. ...Na różnych drogach, ale przecieżyć jakby w jednym kierunku postępuje to najgłębsze dążenie ducha ludzkiego, które wyraża się w szukaniu Boga. ...Dziedzictwo ducha ludzkiego wypowiedziało się we wszystkich religiach”. Autor Księgi Mądrości w mocnych słowach potępia tych ludzi, którzy nie zainteresowali się sprawami religijnymi, nie potrafili z obserwacji przepięknych dzieł przyrody wznieść się umysłem do tronu Boga. „Głupi z natury wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga, z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem” (Mdr 13,1—6).

Nie ulega wątpliwości, że istnienie religii jest niezaprzeczalnym faktem. A ludzie od najdalszych początków istnienia zajmowali się sprawami religijnymi tak powszechnie, że można człowieka nazwać — istotą religijną. Wprawdzie historia religii notuje liczne fakty ateizmu, a historia współczesna dostarcza tych faktów najwięcej, nie mniej jednak jest także prawdą, że miliony ludzi doświadczają Boga w osobistych przeżyciach, że wnoszą się ku Niemu myślą i uczuciem, wyrażają swą zależność od Boga, czują się wobec Boga odpowiedzialni za swoje czyny, oddają hołd, dziękują, proszą o łaski i przebaczenie. Na tym właśnie polega istota religii. Jest ona spotkaniem człowieka z Bogiem i to takim spotkaniem, dzięki któremu człowiek staje się lepszy, szlachetniejszy, porzuca grzeszny tryb życia, zrzuca z siebie — jak wyraził się św. Paweł — starego człowieka, by przywdziać nową szatę świętości. Postawa bowiem polegającej na samych rozumowych dociekaniach filozoficzno-religijnych, postawy czysto religioznawczej, która nie ma wpływu na życie człowieka, bo nie ma w niej spotka-



nia z Bogiem żywym, nie nazwiemy postawą religijną. Transcendentny, nadprzyrodzony kontakt z Bogiem musi wywrzeć dodatni wpływ na życie duchowe człowieka. Przemiana wewnętrzna jest szczytem religijności.

Wybitni znawcy zagadnień religijnych twierdzą, że nawet najbardziej prymitywne religie ludów pierwotnych, które dotąd uważano za zwykłe bałwochwalstwo, gdyż czczono różne przedmioty, drzewa, skały, zwierzęta, zawierały w sobie wiarę w jakąś niebiańską boską istotę, w stwórcę wszechświata, który zapewniał płodność ziemi dzięki słońcu i deszczom. Znany historyk religii Mircea Eliade, w jednym ze swoich dzieł wymienia kilkanaście pierwotnych ludów z północy i środkowej Azji, jak np. Samojeatów, Korjaków, Eskimosów, Mongołów, Tatarów — a także dawne plemiona australijskie Andamanów oraz stwierdza, że we wszystkich ich kultach natraficie można na ślady kultu istoty najwyższej. I tak np. u Korjaków naczelną bóstwo nazywa się „jeden z wysoka”, „pan wysokości”, „ten, który istnieje”. Ajnowie określają je jako „boskiego władcę niebios”, „boga niebieskiego”, „boskiego stwórcę światów”, „opiekuna” itd. Naczelną bóstwo Korjaków zamieszkuje „wiesznica znajdująca się w niebie”. Eskimosi ze środkowej Arktyki wierzą, że ich najwyższe bóstwo mieszka w niebie, nazywają je „istotą niebiańską” (Mircea Eliade, Traktat o historii religii, Książka i Wiedza 1966, s. 30, 44, 60, 65, 457). Przytoczony wyjątek z dzieła wybitnego historyka religii niech będzie dodatkowym dowodem, że religia jest rzeczywiście zjawiskiem powszechnym, towarzyszącym dziejom człowieka od początków jego istnienia oraz że istotą religii jest spotkanie z istotą najwyższą, którą my nazywamy Bogiem.

O tym, że człowiek może skierować swoją myśl ku Bogu i jest także zdolny do poznania tajemnic Bożych świadczą natchnione księgi Pisma św. Tylko bowiem człowiek wśród wszystkich istot widzialnego świata nosi w sobie obraz, podobieństwo Boga. Stworzony na obraz Boga uczestniczy w Jego władzy nad światem i stwórczej mocy: kształtuje i przemienia świat, przez co kontynuuje Boże dzieło stwórcze. Czytamy o tym w Księdze Rodzaju: „Tak stworzył Bóg człowieka na swoje wyobrażenie, na wyobrażenie Boga go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). „Gdy Bóg stworzył człowieka, na podobieństwo Boga stworzył go” (Rdz 5,1). Jeszcze dobitniej określił to autor księgi Mądrości Syracha: „Pan stworzył człowieka z ziemi i znów go jej wróci. Odliczył ludziom dni i wyznaczył czas odpowiedni, oraz dał im władzę nad tym wszystkim, co na niej jest. Przyodział ich w moc podobną do swojej i uczynił ich na swój obraz” (Syr 17,1—3).

Przy omawianiu zagadnienia „człowiek — istota religijna” warto zwrócić uwagę, o czym zresztą często pisaliśmy w „Rodzinie”, na wielopostaciowość religii. William James w dziele pt. „Doświadczenia religijne” (Książka i Wiedza, 1958, s. 28) słusznie podzielił religię na dwie części: na religię instytucjonalną, tj. religię zorganizowaną w Kościele dla której sprawą zasadniczą jest kult, ofiary, doktryna teologiczna, organizacja kościelna, swoista etyka wpływająca z doktryny oraz na religię osobistą, w której każdy człowiek, zgodnie z własnym sumieniem i stanem umysłu, wchodzi w osobisty kontakt z Bo-



„I gdy to powiedział a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu. I gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrzac w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba (Dz 1,9—11).

Pożegnanie jest na ogół rzeczą przykrą. Człowiek dość łatwo i szybko zrywa się ze swoim otoczeniem. Im bogatsza treść współżycia, tym też silniejsze rodzą się nici przyjaźni, więzy wspólnej doli i niedoli. Kiedy zaś nadchodzi chwila rozstania, smutek jawi się na obliczu, a nasilenie jego rośnie w zależności od stopnia wyświadczonych dobrodziejstw przez tego, który odchodzi.

Dzisiaj Kościół katolicki obchodzi niedzięty w oktawie Wniebowstąpienia Pańskiego i w dalszym ciągu rozpamiętuje i godnie czci rozstanie się Chrystusa z bliską swoją gromadką, małym naówczas zawiązkiem obecnie już potężnego, na całym świecie rozprzestrzonego Kościoła. Wspomina owe niezapomniane i pełne powagi chwile wstąpienia Chrystusa do nieba dnia czterdziestego po triumfalnym zmartwychwstaniu. Między Chrystusem a apostołami Jego i wyznawcami zadzierzgnęły się mocne węzły, zrodzone wspólnym przeżywaniem epokowych zdarzeń. W obliczu odejścia Chrystusa żywo przypomina się wspinała treść Jego nauk, świętość i heroizm Jego życia, przeliczne cuda, jak nakarmienie głodnych przez cudowne pomnożenie chleba, uzdrawianie chorych, wskrzeszenie umarłych, uciszenie burzy morskiej, — jawi się radość przeżywana w Kanie Galilejskiej — powaga Wieczernika i Wielkiego Tygodnia, smutek i przynębenie wielkopiątkowe, — niewyraźna wreszcie radość ze zmartwychwstania Jezusa. Jezus stoi teraz wśród umiłowanej gromadki, wpatrzony w Niego z całym oddaniem „*Maluczko, a nie ujrzycie Mnie!*”; oto „*idę od Tego, który mnie posłał!*”. „*Iżem to wam powiedział smutek napelni serca wasze!*”.

Życie Chrystusa Pana, Syna Bożego, twórcy religii chrześcijańskiej, założyciela Kościoła katolickiego, arcybiskupa nie da się porównać z kimkolwiek nawet w świetle kryteriów czysto przyrodzonych. Chrystus i Jego dokonania wyrastają ponad dzieła jakiegokolwiek jednostki czy instytucji. Skoro zaś przystępujemy do Chrystusa i Jego dzieła, uzbrojeni wiarą nadprzyrodzoną i miłością, odkrywają się przed nami nowe, niezmiernie bogactwa. Oto Chrystus założył fundamenty pod nowe



## WNEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

życie ludzkie, przyszłości odjął piętno przekleństwa grzechu, odeszłym, współczesnym i przyszłym pokoleniom otworzył bramy przeżywania w sobie życia Bożego i zbawienia swej duszy nieśmiertelnej. Dokonawszy tego dzieła, spełniwszy powierzona Mu przez Trójcę Przenajświętszą i własną miłość ku ludzkości misję, odchodzi ze świata, wraca do nieba. „*Jam przyszedł, aby żywot miał dusze i oficję miał!*” — a teraz „*idę do Tego, który mnie posłał!*”.

Człowiek w pewnym okresie dziejów zbudował się przeciw Bogu. Popelniał pierwszy czyn, który Boga obraził na skutek postąpienia sprzeciwiającego się woli Stwórcy. To grzech pierworodny i mnóstwo dalszych upadków jako jego wynik. Ludzkość czuła, iż musi, iż godzi się obrażonego Stwórcę przebłagać. Składali też Jemu w ofierze w różnych formach i postaciach liczne dary, nie wyłączając życia ludzkiego. Nic skończonego nie mogło jednak zadośćuczynić nieskończonemu Stwórcy wszechświata. Przeto Chrystus Pan jako druga osoba Trójcy

Przenajświętszej z miłości wielkiej ku ludziom zstępował na ziemię. Przybiera postać i naturę ludzką. Śmiercią zaś swoją, której wartością jest nieskończona, zadość uczynił Bogu za grzech ludzkości.

Chrystus przyszedł na ziemię dla wszystkich ludzi i cierpiał też za wszystkich. W osobie Chrystusa ludzkość znalazła najlżejszego plewoc równości i jedności ludzi niezależnie od ich rasy, przynależności państwowej, czy narodowej ze względu na ich dusze nieśmiertelne i tkwiące w nich podobieństwo Boże. W osobie Chrystusa ludzkość znalazła głosiciela prawdy, że każdy człowiek może być dzieckiem Bożym, że przed każdym człowiekiem otwarte są podwoje dobra, piękna, świętości, poprzez które trafić może wreszcie do nieba. Bo Chrystus Pan przelał krew na krzyżu za wszystkich ludzi i tym stworzył nową, stale aktualną podstawę wspólnoty ludzkiej.

Chrystus Pan żył dla wszystkich. Głosił naukę Bożą nie tylko dla Żydów, ale dla wszystkich ludzi i wszystkich czasów. Do przestrzegania przykazań Bożych zobowiązał wszystkich ludzi. Do wszystkich też ludzi skierował słowa: „*Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion!*”. Apostołom zaś i biskupom nakazał: „*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody!*”.

Chrystus Pan wstąpiwszy do nieba rozstał się z nami tylko czasowo. Celem bowiem naszego życia jest po dokonaniu ziemskiego pielgrzymowania — niebo. Niebo — kraina Boga i dzieci Bożych; niebo — kraina wieczności Bożej i ludzi w Bogu żyjących. Niebo — miejsce zespolenia się naszego z Jezusem.

Odejście Chrystusa jest pożegnaniem smutnym, ale jest też świętą radością nieba i Chrystusa z dokonanego dzieła odkupienia, a dla ludzkości i dla nas mocną nadzieją celowego kroczenia drogą wiary ku niebiańskiej kramie wiecznego szczęścia.

Dążenie do szczęścia jest złożone przez Stwórcę w sercu i umyśle człowieka. Pojęcie wszakże szczęścia może być różnorakie. Jedni jego istotę widzą w posiadaniu dóbr materialnych, inni w sławie i zaszczytach. W pojęciu religii katolickiej szczęście ziemskie człowieka płynąć może z uczciwego urzeczywistnienia w życiu swoim zadań i obowiązków stanu i przynależności narodowej w pełnym jednak uzależnieniu od naszego celu ostatecznego, jakim jest zbawienie duszy. Wszyscy dążymy do szczęścia do zdobywania szczęścia tego, tu już na ziemi możliwego, w oparciu jednak o zasady Ewangelii Chrystusowej oraz tak, by to szczęście ziemskie było tylko pomostem osiągnięcia szczęścia wiecznego w życiu przyszłym. Nasze bowiem wstąpienie do nieba śladami Jezusa uwarunkowane jest przednim urzeczywistnieniem treści Ewangelii Chrystusa w życiu osobistym, rodzinnym i publicznym.

### dokończenie ze str. 2

giem. Religia instytucjonalna jest wielopostaciowa. Istnieje mnóstwo Kościołów, wyznań, wielka różnorodność dróg do Boga. Religia osobista, choć w każdym człowieku inna, budzi przeżycia i doświadczenia jednak jej rdzeń, istota zawsze jest ta sama: chodzi o osobisty dialog z Bogiem, w którym człowiek uznaje swoją małość, zwraca się do Boga jako do swego Stwórcy i Pana, jak do swego Ojca i uzyskuje — dzięki tej łączności i łasce Bożej — odrodzenie wewnętrzne. Brak zrozumienia wielopostaciowości religii instytucjonalnych był zawsze powodem walk na tle religijnym, fanatyzmu i nienawiści. Dopiero w czasach nam współczesnych zaczęło się rozwijać dążenie do jedności chrześcijaństwa, w które włączył się od II Soboru Watykańskiego Kościół Rzymskokatolicki, a obecny papież Jan Paweł II dał wyraz zrozumieniu tego problemu w encyklice „*Redemptor hominis*”, z której jeszcze raz przypominałyśmy choćby tę jedną znamieną wypowiedź: „*Dziedziectwo ducha ludzkiego wypowiedziało się we wszystkich religiach*”.

O potrzebie różnorodności religii, która jest wyrazem istoty człowieka poszukującego wciąż prawdy, bardzo ciekawie pisał w XV wieku sławny filozof i teolog Mikołaj z Kuzy. Prawda ludzka, według niego, jest zawsze prawdą wielorakich prawd. Wykazał to na pięknym przykładzie matematycznym: wielobok zbliża się do koła i im więcej ma boków, tym większe jest to zbliżenie, wiemy jednak, iż nigdy nie stanie się kołem — tak rozum ludzi zbliża się dzięki wielkości mniemań do nieskończonej Prawdy, chociaż jej nigdy nie osiągnie, ponieważ jest ona czymś jakościowo odmiennym od skończonego umysłu. Z rozsądnej tej wypowiedzi wynika, że rozwój różnorodności jest postępowaniem w ludzkiej drodze do prawdy, a próba likwidacji wieloboczności wieloboku oddalałaby od prawdy — koła, a nie

zbliżała do niej. (Za: Bogdanem Suchodolskim, *Narodziny nowożytnej filozofii człowieka*, Warszawa 1963, s. 148).

Sprawy religii zawierają w sobie przebogata, ciekawą problematykę, której nie można wyczerpać w jednym artykule. Nie dziwimy się przeto, że biskup Franciszek Hodur wypowiedział swój zachwyt na temat religii: „*Dla mnie religijne zagadnienia są ciągle najważniejszym i najbardziej interesującym problemem!*”. Człowiek jest istotą religijną i będzie się zajmował sprawami religijnymi zawsze. Bardzo widoczne postępy współczesnego ateizmu nie usuną nigdy religii z pola ludzkich zainteresowań. Znany współczesny teolog Hans Kung — prof. teologii dogmatycznej i fundamentalnej na Uniwersytecie w Tübingen, w dziele pt. „*Być chrześcijaninem!*”, na temat nieprzemijalności religii pisał: „*W XIX i na początku XX wieku, byli tacy, którzy oczekiwali, żyłli nadzieję, a nawet ogłasza- li koniec religii. Nikt jednak nie zwrócił uwagi na to, że to oczekiwanie, nadzieja, proklamacja nie ma żadnej podstawy. Podobnie głoszenie „śmierci Boga” nie stało się bardziej prawdziwe z powodu uporczywego powtarzania. Przeciwnie, nieustannie powtarzani: tego proroctwa, które w sposób rzucający się w oczy nie zostało spełnione, wywołało u wielu ateistów sceptycyzm co do końca religii!*” (Hans Kung, *On being a christian*, New York 1976, s. 60 — tłum. E. B.).

Człowiek jest istotą religijną. Religia podnosi godność człowieka, strzeże jej, daje nadprzyrodzoną, dodatkową motywację do pełnienia dobra. Religia wzmacnia duchowe siły człowieka, jego życie czyni szczęśliwym przez wiarę w Boga — Stwórcę, zachowawcę świata oraz dobrego Ojca, który zawsze pośpieszy z pomocą swym dzieciom, uwikłanym jak bezbron- ne owieczki w cierniste krzaki życia.

KS. E. BALAKIER



# Obiektywem przez nasze parafie



Katów. Ks. dziekan Zygmunt Koralewski udziela chrztu św.



Święcenia kapłańskie w Katedrze Wrocławskiej (1978 r.)



Bielsko-Biala. Wierni w skupieniu słuchają Słowa Bożego, które głosi ks. dziekan Henryk Buszka



Zarki-Moczydło. Kościół i plebania w trakcie budowy





## A MOŻE WŁAŚNIE POKORA?

**N**apewne każdy wierzący chrześcijanin z przykrością stwierdza, że jest człowiekiem grzesznym, tzn. że wielokrotnie zbuntował się przeciwko Bogu. Kiedy zaś zastanawia się nad przyczynami, dochodzi najczęściej do przykrego stwierdzenia: zgrzeszyłem, bo nie byłem człowiekiem pokornym, lecz pysznym.

Słusznie więc św. Bonawentura pisze: „żaden grzech się nie ostoi, jeśli pychę, matkę złego, zgładzisz, a pokorą się ozdobisz”. Właśnie taką pokorą przyzodził się setnik z Kafarnaum. Miał on sparaliżowanego sługę. Zapewne wielokrotnie już pragnął ulżyć cierpieniom tego biednego człowieka. Kiedy usłyszał o Jezusie, który był w pobliżu, zdecydował się na bezpośrednią prośbę: „Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi” (Mt 8,6). Jezus obiecuje pomoc, ba, uzdrowienie: „Przyjdę i uzdrowię go” (w. 7). Szczęście setnika było zupełne. Oto ten tak mocno oblegany Galilejczyk, ten znany w całej Palestynie cudowny Jezus postanowił zająć się chorym osobiście. Jezus oblegany przez tłumy, prowadzący za sobą tłumy, pójdzie do domu pogańskiego setnika. Tak by się w istocie stało, gdyby nie oszalałajacze wprost stwierdzenie pogańskiego dowódcy: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój” (w. 8). Zdziwienie tłumy, jak to, tak odzywa się obywatel rzymski, wódz setki żołnierzy? Cóż dopiero my mamy powiedzieć! Setnik, czując na sobie otepiałą wzrok tłumy, tłumaczy się: „Bo i ja jestem człowiekiem podległym władzy...” (w. 9). Jezus cały czas obserwuje tego dziwnego setnika i milczy. W końcu odzywa się: „Zaprawdę powiadam wam, u nikogo w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem” (w. 10). Ewangelista Mateusz dodał, iż Jezus wcześniej zdziwił się. Tak, istotnie, takiej wiary i takiej pokory nie spotkał już nigdy. Pokora i z niej płynąca wiara sprawiły, że Jezus powiedział: „Idź, a jak wierzyłeś, niech ci się stanie” (w. 13).

A więc pokora. Jezus polecał nawet, aby Go naśladować akcentując właśnie pokorę: „Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11,29), a św. Piotr poucza: „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1P 5,5). Słowa te najwłaściwiej zrozumiał św. Augustyn, który tak o pokorze napisał: „Jeśli mnie spytasz, co jest najważniejszą rzeczą w nauce Chrystusa, odpowiem ci, że najważniejszą jest pokora i pierwszą jest pokora”.

Pokora stawia tamę dla grzechów, a otwiera drogę do Chrystusa Pana. Gdy to zrozumiemy, zrozumiemy także i wiele innych, dotychczas zakrytych spraw. Zrozumiemy, że pokory brakuje nam w życiu, lub, że wcale jej nie posiadamy. Zobaczymy wyraźnie błędy w naszym postępowaniu i dojdziemy do wniosku, że tak naprawdę — to pycha, a nie pokora, kazała nam nie dostrzegać potrzebującego pomocy, niekoniecznie członka rodziny, ale może kogoś ze znajomych.

Zauważmy przytem, że Ewangelista Mateusz opisuje troskę setnika nie o syna, czy ukochaną żonę, a właśnie o biednego sługę z jego domu.



A my, czy zawsze pamiętamy o człowieku cierpiącym, o samotnym? Czy nasza pokora sprawia, że jesteśmy w stanie poświęcić swój czas, energię i pieniądze dla innych osób? Czy nasza pokora daje nam możliwość wysłuchiwania szczerych, choć krytycznych uwag dotyczących nas samych? Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel wypowiedział kiedyś w skwarnym słońcu palestyńskiej ziemi, Bożą prawdę o życiu: „Każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Łk 14,11). Pokora winna towarzyszyć nam przez całe życie. Pisze o tym św. Augustyn: „Drogą uniżenia zdążaj do zbawienia, bo to jedyna droga, a innej nie masz”. Popatrzmy na Najświętszą Pannę. Anioł mówi do niej: „Bądź pozdrowiona, łaską obdarzona, Pan z tobą” (Łk 1,28), a Maria w pokorze dziwi się i tworzy: „Oto ja służebnica Pańska...” (Łk 1,38). Popatrzmy na św. Jana Chrzciciela. Zbawiciel mówi: „Zaprawdę powiadam wam. Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11,11). A Jan mówi o sobie: „Nie jestem godzien rozwinąć rzemiyka sandałów Jego” (J 1,27). Popatrzmy na apostoła Pawła, który zaniósł radosną nowinę — Ewangelię — do Europy, który tak często ryzykował życiem dla poselstwa o prawdziwym Mesjaszu, a jednak mówi o sobie: „Jestem najmniejszym spośród apostołów i nie jestem godzien nazywać się apostołem” (1 Kor 15,9). Ten sam apostoł Paweł także wyznaje: „Służyłem Panu z całą pokorą” (Dz 20,19), chcąc, by jego śladem podążyli wyznawcy Chrystusa.

Aby jednak wyznanie św. Pawła stało się i naszym szczerym wyznaniem, winniśmy schylić głowę, otworzyć usta i prosić Boga w modlitwie o dar pokory, a wtedy Chrystus Pan, ten Ukrzyżowany i Zmartwychwstały zaszczerpi pokorę w sercach naszych. Tak się stanie, bo „Bóg jest, który sprawuje w nas chęć i wykonanie” (Fl 2,13). Będziemy wtedy „z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością znośli jedni drugich w miłości” (Ef 4,2).

S.B. R.P.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (349)

# H

niając wiele z głoszonych przez protestantów poglądów: został jednak zmuszony do rezygnacji ze swojego stanowiska arcybiskupa kolońskiego i osiadł w 1547 roku na parę ostatnich lat swego życia w swoim wiejskim rodzinnym majątku — w Wied.

**Hermann Wilhelm** — (ur.1846, zm) — niemiecki teolog protestancki, prof. teologii systematycznej. Napisał m.in. *Die Methaphisik in der Theologie* (1876), czyli *Metafizyka w teologii*; *Die Bedeutung der Inspirationslehre fuer die evangelische Kirche* (1881), czyli *Znaczenie nauki o inspiracji (natchnieniu, n.) dla Kościoła ewangelickiego*; *Die Gewissheit des Glaubens und die Freiheit der Theologie* (1887), czyli *Pewność wiary i wolność teologii*.

**Hermann Godfyrd** — (ur. 1617, zm. 1690) — francuski ks. rzymskokat., rektor Sorbony, teolog i historyk kościelny. Napisał kilka bardzo obiektywnie ujętych zwojów a m.in.: *La vie de S.Jean Chrysostome* (1664), czyli *Życie św. Jana Chryzostoma*; *La vie de S. Athanase* (1664), czyli *Życie św. Atanazego*; *La vie de S. Basile, de S. Gregoire de Nazianse* (1674), czyli *Życie św. Bazylego i św. Grzegorza z Nazjanzu*.

**Hermas** — to imię jednego z ojców apostołskich i pisarzy chrześcijańskich, autora *Pasterza*, którego autorstwa przez długi czas niesłusznie przypisywano tego samego imienia jednemu z 72 uczniów Jezusa Chrystusa i którego również pozdrawia w swoim Liście do Rzymu św. Paweł. Odnaleziony jednak fragment kodeksu → Muratoriego podaje, że Hermas, autor *Pasterza*, był bratem pap. Piusa I (papieżem był od 140-155), a więc żył on później niż Hermas Pawłowy. *Pasterz* jest jednym z najstarszych pomników literatury chrześcijańskiej. Nazywa się go pierwszą pisaną etyką chrześcijańską. Dzieli się ten zabytek 4 pomnik literatury starożytności na 3 części: 5 widzeń, 12 poleceń (makazów lub przykazań, stanowiacych właśnie jak gdyby zarządy etyki chrześcijańskiej w wielkim skrócie) i 10 podobieństw.

**Hermeneutyka** — (gr. hermeneutikós=dotyczy objaśnienia wyjaśnienia; hermeneuein=objaśniać, wyjaśniać, interpretować) — to nazwa filologicznej nauki, której przedmiotem jest krytyczne badanie, wyjaśnianie i objaśnianie i przedstawianie właściwej, autentycznej interpretacji, właściwego sensu, jakichkolwiek tekstów, zwłaszcza oczywiście źródeł, dokumentów, pisanych czy drukowanych, obecnie może też dotyczyć różnego rodzaju płyt i taśm z odnośnymi nagraniami. Jest nauką pomocniczą historii w ogóle, genetycznie i historycznie jednak przede wszystkim związana jest z teologią, szczególnie z egzegezą → Biblii i pomników (zabytków pisanych) → Tradycji, w tym również i szczególnie w dużej mierze dzieł niektórych pisarzy starożytności i dzieł Ojców Kościoła. Stąd mówi się o hermeneutyce biblijnej jako o nauce pomocniczej bibliistyki, egzegezy, historii Kościoła, patrologii, rozwoju dogmatów itd., mającej pomóc w wydobyciu z dokumentów dzieł → Objawienia właściwego, tj. prawdziwego, autentycznego sensu. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa objaśniający Pismo św., księgi liturgiczne i pierwsze pisma teologiczne byli nazywani hermeneutami.

**Hermes** — to imię mitologicznego boga rzymskiego, greckiego, akadyjskiego, którego obarczono patronactwem wielu bardzo dziedzin i usług: był więc bogiem dróg i podróży, zwłaszcza kupców, dalej poetów, wynalazców i złodziei, opiekunem młodzieży, a również specjalnym wysłannikiem bogów w ogóle, w szczególności → Zeusa.

**Hermes Jerzy** — (ur 1775, zm 1831) — niemiecki ks. rzymskokat., prof. teologii. Był człowiekiem religijnym, ale oryginalnie myślicy i sformułował szereg poglądów, którymi zjednał sobie wielu zwolenników, ale z powodu ich niezgodności z oficjalną nauką Kościoła rzymskokatolickiego poglądy te, książki je przedstawiające, ich zwolennicy i propagatorzy stali się obiektem żywej dyskusji, niechęci kół katolickich, szukan, zdejmowania ze stanowisk np. pozbawiania





dziecko — nie jest rzeczą łatwą do rozwiązania, a dziecku — jest ona niezbędna. A więc, problem zabawy... Nawiasem mówiąc, problem prawie nowy(!), bo dopiero od niedawna sygnalizowany przez warszawskich reporterów i dziennikarzy...

Dlaczego stwarzać sobie problemy i robić widły z igły?! — zakrzykną, być może, nasze władze administracyjne. — Przecież podwórka są, a osiedlowi projektanci przy sporządzaniu planów nowo budowanych osiedli mieszkaniowych projektują też place gier i zabaw dla dzieci! O co więc chodzi?!

A sprawa, wbrew pozorom, w odczuciu wielu zwykłych, szarych obywateli, jest prosta, lecz skrzętnie i konsekwentnie płatana przez... władze administracyjne osiedli i dzielnic mieszkaniowych. Wiele jest miejsc, które posłużyć by mogło z powodzeniem zabawie naszych najmłodszych. Jest, ale nie wykorzystuje się go. Dlaczego? Dlatego, że te przestrzenie służą albo estetyce osiedla (dzielnicy, podwórka) i wówczas sadi się na nich kwiatki, albo zostają one wybetonowane i służą do rozbijania nosów i kolan dzieciarni, która nieopatrznie pragnie się na betonie wyhasać. Kwiatki, owszem, lubimy wszyscy, nawet dzieci się już na nich znają. Ale np., wokół kwiatków, na zwykłej trawie, biegać nie wolno. Dlaczego? Bo się niszczy, i później — za karę — nie odrasta. A beton jest wytrzymalszy — można po nim cho-



MRD-1979

## Jeszcze o podwórkach

# A JEDNAK — BETON...

Bez wątpienia, MIĘDZYNARODOWY ROK DZIECKA to wspaniała rzecz! Przy tej bowiem okazji porusza się na lamach pras (nareszcie!) sprawy, które dla naszych milusińskich są nader ważne! Bo przecież rzeczą bardzo ważną dla każdego dziecka jest to, jak się bawić i — niestety — gdzie się bawić... Psycholodzy, pedagodzy i sami rodzice wiedzą doskonale, że zabawa, a zwłaszcza ta zabawa, która kształtuje i rozwija

dzieci, biegać, skakać — i nic, przetrzyma... Więc — chowajmy dzieci zdrowo i uczmy je od najmłodszych lat tak chodzić, by później, biegając po betonie, umiejętnie się przewracały i nie rozbijały sobie nosów, łokci i kolan! Trawa jest bowiem też dla naszego zdrowia, więc musimy o nią dbać więcej niż o naszych następców...

E. ROSZKOWSKA

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (350)

katedr uniwersyteckich, a sympatii i poparcia ze strony protestantów. M.in. są to następujące poglądy.

Również odnośnie do spraw teologicznych należy zastosować metodyczne wątpliwość. Przyjęcie prawd religijnych i układanie według ich treści swojego życia nie jest według Hermesa rezultatem wiary a może być i jest jedynie rezultatem rozumowych, filozoficznych dociekań człowieka. Wiara nie jest progim naszego religijnego poznania, a jest jego rezultatem, jego kresem. Wszystko więc i w tej dziedzinie religijnej zależy od człowieka, od akceptacji jego rozumu, również przyjęcie → Objawienie jako faktu i jego treści oraz wszystkiego, co z nim się łączy i z niego wypływa. Teolog ma więc umieć udowodnić możliwość i słusność a również prawdziwość wszystkiego, co sam głosi, co sam rozumie i w co sam w konsekwencji wierzy; przede wszystkim musi umieć udowodnić istnienie Boga, możliwość Jego kontaktowania się ze światem i ludźmi, a więc i możliwość i fakt ich przez Niego stworzenia, itd. Słowem Hermesowi i jego zwolennikom chodziło o oparcie całej wiary i teologii na rozumie, na filozofii i ten dopiero grunt stwarzał czy mógł, czy może stwarzać warunki działania Łaski i współdziałania z Nią. Hermes napisał trzy podstawowe dzieła, w których opublikował swoje poglądy, a mianowicie: *Philosophische Einleitung in die christkatholische Theologie* (1829), czyli *Filozoficzne wprowadzenie w chrześcijańskokatolicką teologię*; *Positive Einleitung in die christkatholische Theologie* (1821), czyli *pozytywne wprowadzenie do chrześcijańskokatolickiej teologii*; *Christkatholische Dogmatik* (1834), czyli *Chrześcijańskokatolicka dogmatyka*. Całość poglądów Hermesa łącznie z jego i jego zwolenników działalnością zwięź się też hermozmizmem.

**Hernhuci** — to nazwa członków sekty protestanckiej, założonej przez hr. Ludwika Zinzendorfa (ur. 1700, zm. 1760), który w swoich dobrach organizował w swoiste grupy braci czeskich, luteranów i kalwinów, żyjących właściwie w zakresie doktrynalnym i kościelno-liturgicznym w sposób nie

różniący się w istotnych sprawach od protestantyzmu w ogóle. Głównie skupiali się wokół niedużego miasteczka — Hernhut w Saksonii i stąd ich nazwa.

**Herod** — to imię królów żydowskich w latach krótko przed i po nar. Chr., pochodzący z Edomu czyli Idumei, tj. krainy, położonej w południowej Palestynie między Morzem Martwym a Zatoką Elamicką.

**1. Herod I Wielki** — (ur. ok. 73 r. przed a zm. 4 r. po nar. Chr.) — królem judejskim został zamianowany przez senat rzymski w 40 r. przed Chr. z poręki Marka Antoniusza po uprzednio odniesionym zwycięstwie nad Antygonem II Matatiaszem, pochodzącym z dynastii Machabeuszów i będący jej ostatnim przedstawicielem. Był królem bezwzględny i okrutny. Uprzednio dożywotni urząd arcykapłana żydowskiego uczynił urzędem czasowym. Umniejszył też władzę i znaczenie → Sanhedrynu. Drżał o swoją władzę i tron. Wsząc zamach na siebie kazał stracić swoją żonę Mariannę, jej brata, a nawet i swojego syna. Posłyszawszy zaś o narodzeniu się w Betlejemie nowego króla żydowskiego, Jezusa, również, chcąc szybko pozbyć się ewentualnego konkurenta, „posłał (oprawców) do Betlejem i całej okolicy i kazał zabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od Mędrców” (Mt. 11, 16).

**2. Herod II Antypas** — (ur. 22 r. przed Chr. a zm. ok. 39 r. po Chr.) — to syn Heroda I W. Rządził od 4 do 39 r. po nar. Chr. Był również królem okrutny i niesprawiedliwym. On to sądził → Jezusa Chrystusa. On na życzenie swej pasierbicy Salome której tę myśl i to życzenie podpowiedziała jej matka → Herodiada, nakazał ściąć → św. Jana Chrzciciela. Herod II Antypas w 39 r. został zdetronizowany → i przez ces. Kaligulę zesłany na wygnanie do Lugdunum (czyli Lyonu, w Galii, Francji), dotąd udała się wraz z nim Herodiada i



## WIZYTA PAPIEŻA JANA PAWŁA II W POLSCE

Polska Agencja Prasowa podała szczegóły dotyczące przyjazdu papieża Jana Pawła II do Polski oraz informację o stosunku najwyższych władz państwowych do tej wizyty.

Wśród licznych notatek na ten temat, zamieszczonych w prasie codziennej zasługuje na uwagę dłuższy artykuł redaktora Adama W. Wysockiego w „Życiu Warszawy” nr 53, z dnia 7 marca br.

Redaktor Wysocki pisał m. in.: „Pozwolę sobie przypomnieć, iż podczas bezpośrednich rozmów nowego papieża z Henrykiem Jabłońskim, jak i w związanych z tym wystąpieniach politycznych, obie strony akcentowały duże znaczenie, jakie przysługują do pomyślnego kształtowania wzajemnych stosunków w przyszłości. To konstruktywne stanowisko potwierdza także zadowolenie z zaproszenia papieża wyrażone w imieniu najwyższych władz państwowych przez przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego, o czym mogliśmy dowiedzieć się z oświadczenia, do którego została upoważniona Polska Agencja Prasowa.

Codzienna praktyka stosunków Państwo — Kościół realizowana w naszym kraju dyktowana jest przekonaniem, że sprzyjać będzie jednoci wszystkim Polaków i pogłębieniu współdziałania Kościoła z socjalistycznym państwem. To zaś, co dzieje się na linii Warszawa — Watykan służyć będzie utrwalaniu pokoju na świecie, powstrzymaniu sił agresji i wojny, umacnianiu współpracy i przyjaźni między narodami.

Polska, podobnie jak wszystkie kraje naszej wspólnoty socjalistycznej, zainteresowana jest szczególnie tym wszystkim, co sprzyja międzynarodowemu porozumieniu, umacnianiu tendencji odprężeniowych i usuwaniu wszystkich sprzeczności tak zewnętrznych, jak i wewnętrznych, które ten pozytywny trend hamują. Podróż papieża Jana Pawła II do rodzinnego kraju będzie zarazem pierwszą historycznie wizytą papieża w kraju socjalistycznym. To wydarzenie o doniosłym znaczeniu międzynarodowym. Tak też je widzimy u nas w Polsce, wyrażając zadowolenie z zapowiedzi czerwcowych odwiedzin Jana Pawła II w Ojczyźnie”.

Przyjazd papieża do Polski ma znaczenie międzynarodowe i ekumeniczne. Spowoduje bowiem zbliżenie Polaków o różnym światopoglądzie i wyznaniu religijnym, wyeliminuje w stosunkach wzajemnych między wyznaniami nieufność, a niekiedy nawet zadawniony uraz i przyczyni się do chrześcijańskiej zgody.

### „DROGA ZIELONOŚWIĄTKOWCÓW SZWEDZKICH”

Pod takim tytułem ewangelicka Szwajcarska Służba Prasowa opublikowała krótką no-

tatkę na temat sytuacji zielonoświątkowców we współczesnej Szwecji. Umieszczone w notatce szczegóły z historii tego ruchu, redakcja zapożyczyła z dużej pracy Elisa Stafbergera poświęconej „Historii ruchu zielonoświątkowców”.

Wśród szwedzkich Wolnych Kościołów, ruch zielonoświątkowców odgrywa szczególną rolę nie tylko dlatego, że jest to najliczniejsze wyznanie religijne, lecz i ze względu na jego wpływ na społeczeństwo. Ruch ten dotarł do Szwecji przez Norwegię ze Stanów Zjednoczonych, osiągając w 1907 r. znaczne powodzenie dzięki swej dynamiczności, głębokiej uczciwości i antyinstytucjonalności, a przede wszystkim wykazując wyraźne tendencje do odseparowania się od pozostałych organizacji wyznaniowych. Ale już w trzydziestych i czterdziestych latach bieżącego stulecia nastąpiły w ruchu pewne zmiany autorytet przewodniczącego zebrań rósł, a dystans między nim a członkami ruchu zwiększał się. stopniowo następowała instytucjonalizacja ruchu. Rok 1948 stał się rokiem reperkusji w kierownictwie, w wyniku której z kierownictwa zielonoświątkowców został wykluczony pisarz Sven Lidmann. Początek lat pięćdziesiątych nacechowany był dążeniem do pogodzenia się i darowania win. Dopiero pod przewodnictwem kaznodziei L. Pethrusa, ruch zielonoświątkowców pokonał wewnętrzne trudności. Zielonoświątkowcy założyli dziennik chrześcijański „Dagen” oraz rozgłośnię radiową, co pozwoliło im znacznie rozszerzyć działalność misyjną.

### DYKTATOR JAKO „SYN BOŻY”

Prasa protestancka na Zachodzie podaje interesujące wiadomości o stosunkach wyznaniowych w Gwinei Równikowej, małym kraju o pow. 28,1 tys. km<sup>2</sup> i ok. 450 tys. mieszkańców, głównie Murzynów plemienia Bantu. Państwo to od roku 1968 jest niepodległą republiką i członkiem ONZ.

Jak podaje ewangelicka Szwajcarska Służba Prasowa, prezydent tej republiki Francisco Macias Nguerna, pod którego dyktatorskimi rządami m.in. przesładowany jest Kościół Rzymskokatolicki, ogłosił siebie ostatnio „Synem Bożym”. Z tego tytułu obywatele kraju zmuszeni są oddawać mu cześć, a dzieci w szkołach — pochylić się przy wymawianiu jego imienia. Poza tym rozkazał on, aby w całym kraju stawiano pomniki na jego cześć, jako „wielkiego nauczyciela i cud Gwinei”. Jak wspomniano wyżej, ludność Gwinei należy do plemienia Bantu, a pod względem wyznaniowym cztery piąte ludności należy do Kościoła Rzymskokatolickiego.

Podczas wieloletnich rządów prezydenta szczególnie ucierpiał kler rzymskokatolicki: wszyscy misjonarze zmuszeni



Wspaniałe wnętrza świątyni starokatolickich w Holandii (IJmuiden)

byli opuścić kraj, działalność Kościoła została zakazana, obiekty zaś sakralne przekształcono na magazyny broni dla wojska. Według relacji uchodźców prawie jedna trzecia część ludności Gwinei uciekła na terytoria państw sąsiednich.

Ewangelicka, baptyści, darbyści i zielonoświątkowcy.

### POSIEDZENIE ROBOCZEJ GRUPY KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO I ŚRK

Prasa zagraniczna podała, że w dniach od 26 lutego do 2 marca br. trwało w Neuchâtel w Szwajcarii spotkanie roboczej grupy mieszanej koordynującej stosunki między Kościołem Rzymskokatolickim i Światową Radą Kościołów.

Grupa ta składała się z 18 członków: 9 reprezentowało Kościół Rzymskokatolicki i 9 — Światową Radę Kościołów. Dwaj współprzewodniczący — to bp Ramon Torrella Casante, wiceprzewodniczący Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan oraz dr Jose Miguez Bonino, jeden z sześciu prezydentów ŚRK.

### POWSTANIE ZJEDNOCZONEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO W BELGII

W Belgii wznowiono ostatnio dążenia do zjednoczenia wyznań mniejszościowych. Trzy Kościoły ewangelickie o łącznej liczbie ok. 30 tysięcy członków, utworzyły Zjednoczony Kościół Protestancki w Belgii, reprezentujący około połowę wszystkich protestantów w tym kraju. Do unii nie przystąpili: Wolny Kościół Reformowany, Belgijska Misja



# Order Zasługi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyznany przez Radę Państwa ALFONSOWI KENOWSKIEMU



Alfons Kenowski, syn Franciszka i Stanisławy z domu Matylewicz, urodził się 27 sierpnia 1900 roku w Scranton, Pa. Religijny związek małżeński rodziców A. Kenowskiego pobłogosławił w parafii katedralnej Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Scranton, w dniu 5 października 1899 roku — Pierwszy Biskup Franciszek HODUR.

Stanisława Kenowska była pierwszą organistką i długoletnią przewodniczącą Towarzystwa im. Marii Konopnickiej przy parafii katedralnej Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Scranton. Na Sejmie „Spójni” w roku 1915 — została wybrana na stanowisko dyrektora Polsko-Narodowej „Spójni” i kontrolera organu urzędowego Polsko-Narodowej „Spójni” — tygodnika „STRAŻ”. Funkcje te pełniła przez kilka kadencji do roku 1926.

Alfons Kenowski wzrastał i wychowywał się w rodzinie i środowisku polskich patriotów. Studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie im. Jerzego Waszyngtona. Po studiach został zatrudniony w Sądzie Stanowym w Waszyngtonie, a w roku 1927 — w Sądzie Najwyższym Stanów Zjednoczonych A. P.

W roku 1928 Biskup Franciszek Hodur wezwał adw. A. Kenowskiego do Scranton i powierzył mu tam stanowisko radcy prawnego przy Radzie Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. W roku 1932 towarzyszył Biskupowi Franciszkowi Hodurowi w podróży do Polski i brał udział w rozmowach w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia Publicznego w sprawie legalizacji Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Polsce.

Od roku 1933 brał aktywny udział we wszystkich wydarzeniach religijno-patriotycznych Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła i Polsko-Narodowej „Spójni” w Ameryce, która liczy obecnie ponad 35 000 zarejestrowanych członków.

W roku 1938 ponownie przybył z Biskupem Franciszkiem Hodurem do Polski, jako oficjalny delegat Rady Naczelnej Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, celem złożenia petycji w sprawie legalizacji PNKK w Polsce. Petycja ta, skierowana do rządu RP, została podpisana przez 80 000 wyznawców PNKK w Ameryce.

Minister Wyznań Religijnych hr. Potocki w imieniu rządu RP zakomunikował Biskupowi Franciszkowi Hodurowi, że konkordat z Rzymem nie pozwala rządowi zalegalizować

Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Polsce. Adw. A. Kenowski odpowiedział wówczas hr. Potockiemu, że nadejdzie taki dzień, kiedy inny rząd Polski zalegalizuje PNKK w Polsce.

W dniu 12 lutego 1939 roku adw. Alfons Kenowski stanął na czele organizującego się Komitetu Ratunkowego dla niesienia pomocy Polsce. W czerwcu 1939 r. Komitet Ratunkowy został przekształcony w Komitet Polsko-Amerykański, w którym przewodnictwo objął Biskup Franciszek Hodur, a sekretarzem został adw. Alfons Kenowski. Zadaniem Komitetu było zbieranie funduszy i przekazywanie ich na rzecz Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Szwajcarii, z przeznaczeniem dla żołnierzy i więźniów polskich więzionych w b. obozach hitlerowskich.

W roku 1944 na Kongresie Polonii Amerykańskiej wobec 4 000 delegatów — adw. Alfons Kenowski wystąpił z gorącym apelem do Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych A. P. w sprawie suwerenności i niepodległości Polski oraz przyznania Polsce obszaru i dostępu do morza w realnych i sprawiedliwych granicach. Wnioski adw. A. Kenowskiego z dłuższym uzasadnieniem przedstawił Kongresowi Biskup Franciszek Hodur, a Biskup Leon Grochowski — poparty wniosek przedłożył Kongresowi Polonii do przegłosowania. Kongres Polonii Amerykańskiej wniosek zatwierdził.

W styczniu 1945 roku, kiedy to w rządzie Stanów Zjednoczonych A. P. powstały pewne rozbieżności dotyczące nowych granic Polski, adw. Alfons Kenowski wystosował memoriał do prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina D. ROOSEVELTA, podpisany przez Biskupa Franciszka Hodura, biskupów, kapłanów oraz wybitnych przedstawicieli PNKK i Polsko-Narodowej „Spójni”. Podpisany memoriał, Amerykanów polskiego pochodzenia, został osobiście wręczony w Białym Domu, w Waszyngtonie, prezydentowi F. D. Rooseveltowi przez adw. Alfonsa Kenowskiego.

W uznaniu zasług — Rada Państwa w dniu 15 marca 1979 roku przyznała adw. Alfonsowi KENOWSKIEMU

ORDER ZASŁUGI PRL

Warszawa, dnia 4 kwietnia 1979 r.

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI





**Rok 1967.  
Uroczystości  
jubileuszowe  
70 rocznicy  
założenia parafii  
katedralnej  
PNKK w Scranton.  
Biskupi, Kapłani  
i Honorowy Komitet.  
Pierwszy od lewej  
mec. Alfons Kenowski**

**1**



**2**  
Członkowie Komitetu  
Polsko-Amerykańskiego  
wręczają  
Biskupowi  
Leonowi Grochowskiemu  
czek na zakup  
kolejnego ambulansu

**2**



Obraz myśli polskiej w okresie Odrodzenia nie byłby zupełny, gdybyśmy pomineli przy jego omawianiu działalność Braci Polskich. W dziejach literatury odegrali oni ważną rolę. Do Braci Polskich należeli tak znakomici pisarze XVI i XVII wieku, jak: Marian Czechowicz, Szymon Budny, Zbigniew Morsztyn, Wacław Potocki i wielu innych. To oni w licznych publikacjach przekazywali światu własną dogmatykę i etykę, wpływając na rozwój religijny Europy.

Ponieważ w maju br. przypada 400 rocznica przybycia do Polski wybitnego teologa i myśliciela FAUSTA SOCYNA (1539 — 1604), który wywarł olbrzymi wpływ na ukształtowanie się doktryny Braci Polskich, nadarza się okazja, aby na tle tej sylwetki przedstawić wkład Braci Polskich w kulturę polską.

FAUST SOCYN przybył do Polski w 1579 roku. Samuel Przyppkowski, wybitny pisarz i polemista religijny Braci Polskich tak opisuje to wydarzenie: „Po dyspuście ukończonej w roku 1579 i przekazanej Kościołom Siedmiogrodu, niedługo dane było Socynowi tam zabawić z powodu panującej powściązanie choroby, która nazywała kółka. Tęgo samego więc jeszcze roku mając 40 lat wyjechał do Polski, gdzie zabiegał o oficjalne przyjęcie do Kościołów polskich, które uznają tylko Ojca Pana Jezusa za najwyższego Boga, ale ponieważ nie ukrywał, iż ma odmienne poglądy na niektóre dogmaty, nie został przez nich od razu zaakceptowany.”

Socyna jednak nie zraziło chłodne przyjęcie w Polsce, postanowił w swych publikacjach na własną rękę odparować ataki wrogów Braci Polskich. W tym czasie na prośbę Jana Niemojewskiego, wybitnego działacza i polemisty religijnego, napisał komentarz do VII rozdziału Listu św. Pawła do Rzymian. Najoryginalniejszym jednak dziełem Fausta Socyna był traktat „O Jezusie Chrystusie Zbawicielu”, wydrukowany w Polsce w roku 1594. Dla Socyna rolą, jaką odegrał Chrystus-Zbawiciel polegała głównie na tym, że wskazał ludziom drogę prowadzącą do wiecznego życia. Zakwestionował natomiast Socyn podstawowy dogmat chrześcijaństwa o odpokutowaniu przez Chrystusa za grzechy ludzkie męką poniesioną na krzyżu.

W traktacie wydrukowanym w Bazylei w roku 1578 pt.: „O stanie nierządnego człowieka przed sądem” dowodził Socyn, że popełniony przez Adama grzech pierworodny nie obciąża całej ludzkości, ponieważ grzech może obciążać tylko tego, kto go osobiście popełnił, oraz że człowiek (w tym również i Adam) był i jest ze swej natury istotą podlegającą śmierci. Socyn wierzył w możliwość zbudowania sobie przez ludzi w jakiejś odległej przyszłości czegoś w rodzaju raju na ziemi, podporządkowania sobie przez człowieka sił przyrody. Wreszcie w traktacie opublikowanym w Krakowie w roku 1580 pt. „O aurytetycie Pisma św.” Socyn stanął na stanowisku agnostycznym. Wątpił on mianowicie, czy można w sposób nie budzący wątpliwości udowodnić autentyczność Pisma św. W swych poglądach społecznych głosił poglądy radykalnie postępowe: zakaz zabijania, uczestniczenia w wojnie, narażania się na śmierć, itp.

Faust Socyn opierał na aurytetycie i wierze jedynie tak podstawowe prawdy wiary chrześcijańskiej, jak samo istnienie Boga i aurytet Objawienia. Późniejszy socynianizm obrał kierunek jeszcze bardziej w mniemaniu jego wyznawców „racjonalistyczny”, czego do-



## FAUST SOCYN W POLSCE

wodzi głośna praca ówczesnego ideologa polskiego socynianizmu — Andrzeja Wiszowatego — zatytułowana „Religia racjonalna”.

Socyn nie zbudował ideologii Braci Polskich od podstaw, kiedy przybył do Polski, działał tu już oryginalni przedstawiciele tego ruchu. Bracia Polscy ukształtowali się w Polsce w latach 1562 — 1563 na tle rozłamu, jaki nastąpił w Kościele kalwińskim. Nazywano ich również „arianami”, od imienia Ariusa (IV w.), teologa wczesno-chrześcijańskiego, który nie uznawał Bóstwa Chrystusa. Natomiast ze względu na to, że odrzucali dogmat Trójcy Świętej, choć różni ich przedstawiciele rozmaicie się do niego ustosunkowali, nazywano ich „antytrynitariuszami”.

Głównym siedliskiem arian na przesładowanym, jakich doznali w Europie, stał się w dobie największego ich rozkwitu Raków. Ponieważ do Rakowa schronili się wybitni wołoscy myśliciele religijni z całego świata, wytworzyła się tu znakomita atmosfera naukowa i rozwijał się wielki ruch literacki. Było to niemal jedyne środowisko w Polsce, które utrzymywało stały kontakt z Zachodem. Tu arianie przez innych filozofów studiują Bacona, Gassendiego i Kartezjusza. Skłoniło ich do tego wielkie uznanie dla matematyki, której wybitnym przedstawicielem był Kartezjusz. Było to może jedyne miejsce w Polsce, gdzie można doświadczyć się znajomości i wpływu nowożytnych myślicieli zachodnio-europejskich w XVII w.

Raków nawiązał trwałe stosunki z Zachodem i nie tylko był odbiorcą myśli zachodnio-europejskiej, ale sam na nią oddziaływał w sferze zagadnień religijnych (np. na teologów paryskich), a sławny Mersenne, przyjaciel Kartezjusza, chwalił Braci Polskich za łagodność w polemice, pragnął nawet od nich czerpać dowody w walce z ateizmem. Podobnie przedstawiciele różnych wyznań protestanckich w Holandii dużo zawdzięczają polskim arianom pomimo toczącej z nimi polemiki. Znana jest także wymiana myśli pomiędzy Grotiusem a Rakowem.

Bracia polscy, którzy byli bardzo liberalni

i tolerancyjni, a przede wszystkim nigdy ostatecznie nie ustabilizowali swojej doktryny religijnej, nigdy też nie utworzyli zamkniętego systemu religijnego, jak inne wyznania. Doktryna ich przechodziła różne koleje, stosunek zaś Braci Polskich do filozofii był rozmaity w różnych czasach i u różnych przedstawicieli tego wyznania. Najwcześniejsi z nich mają tendencje antyracjonalistyczne, a nawet niekiedy wykazują skłonność do mistycyzmu, pozbawiając więc filozofię w ogóle jako szkodliwą dla szczerzej religii. Lecz stanowisko ich pod tym względem było raczej chwytne.

Pierwszą stabilizację dla szerszego grona wyznawców, a przynajmniej dla rakowian, wprowadził Socyn uznając rozumowanie za podstawę doktryny religijnej. Stąd zasady „szczerzej” wiary stały się nie tylko objawieniem, ale i rozum. Późniejszy więc rozwój arianizmu idzie głównie w kierunku racjonalistycznym i Bracia Polscy powoli nabierają zaufania do filozofii, a kult dla rozumu wśród nich wzrasta. W „credo” arianizmu czytamy m.in. że „rozum najwyższą jest religią albo nabożeństwem”.

Bracia Polscy uważali Pismo św. za podstawę swej doktryny religijnej, niemniej w rozumie upatrywali kryterium prawdy, stawali się więc z jednej strony rozumowo uporządkować treść dogmatów, podając je krytyce, ale z drugiej strony Biblię uważali za nienaruszalny fundament wiary. W każdym bądź razie trzymali się zasady, żeby nie postępować wbrew rozumowi, byli więc religijnymi racjonalistami, gdyż tylko „zdrowy rozum” może rozstrzygać o prawdziwym znaczeniu słów Bożych.

Nie ulega wątpliwości, że arianizm polski był przede wszystkim ruchem religijnym, ale już od początku ruch ten wiązał się najściślej z zagadnieniami społecznymi i politycznymi. Podobnie jak w zagadnieniach religijnych, tak też i w kwestiach społecznych i politycznych stanowisko poszczególnych przedstawicieli Braci Polskich nie było bynajmniej jednolite i nie może być mowy o jakiejś sprecyzowanej postawie ogółu naszych arian. Choć zasadniczo reprezentowali oni ideologię postępową, ale i wśród nich istniała prawica i lewica, tj. bardzo radykalni (np. rakowianie) i bardziej umiarkowani (np. bracia litewscy).

Do najbardziej skrajnych w zakresie reform społecznych należał m.in. Piotr Gizek z Goniądza, Jakub Kalinowski, Grzegorz Paweł z Brzeźna, Marcin Czechowicz i Jan Niemojewski, którym patronuje Faust Socyn. Poglądy bardziej konserwatywne, a raczej umiarkowane wyznają Szymon Budny, Marcin Krowicki, Stanisław Rudzki, Stanisław Lutomiński, wreszcie Samuel Przyppkowski, których stanowisko wspiera rozprawił cudzoziemiec Jakub Paleolog.

Mimo że oddziaływanie samych Braci Polskich na rzeczywistość polską było nieznaczne, jednakże rola ich w dziejach naszej kultury jest bardzo doniosła. Poruszali oni problemy, które miały duże znaczenie dla rozwoju zagadnień społeczno-politycznych w Polsce, byli ważnym elementem, który w rezultacie umożliwił doniosłe reformy, jakie dojrzały u nas w wieku Oświecenia.

M. A.

## ZIOŁA W NASZYM OGRÓDKU (3)

Koniec kwietnia i pierwsza połowa maja jest okresem, kiedy nasz ogródek ziołowy wzbogacić możemy o nowe zioła. Oto więc kilka szczegółowych informacji o uprawie tych wartościowych ziołek:

**ESTRAGON** — uprawiany być może na balkonie i w doniczkach. W dawnej kuchni polskiej ceniony był jako dodatek do octu i musztardy. Obecnie używa się jego świeże listki, które mogą być zrywane przez cały rok, a następnie — drobno posiekane — dodawane być mogą do zielonych sałat oraz surówek z pomidorów i ogórków. Jest to również doskonały dodatek do twarogu. Najbardziej znane odmiany estragonu to rosyjska i niemiecka. Odmianę rosyjską rozmnaża się z nasion, a niemiecką z rozłogów i przez podział roślin matecznych. Należy przy tym odciąć gałązkę estragonu i wsadzić ją do ziemi w odstępach ok. 40 cm. Zabieg ten najlepiej wykonywać jest w kwietniu lub na początku maja, ale jeśli nie uda się w tym okresie — możemy posadzić estragon w dowolnym miesiącu wiosennym lub letnim. Estragon rośnie szybko, później nie wymaga on specjalnych zabiegów.

Zbiór estragonu powinien następować w początkach jego kwitnienia, ale młode listki można zbierać już od maja.

Jako przyprawa — największe walory ma estragon w stanie świeżym, suszony traci wiele ze swojego aromatu. Zioła suszymy powiązane w pęczkach w przewiewnym miejscu.

**MIĘTA PIEPRZOWA** — jest także ziołem leczniczym i przyprawowym. W Polsce uprawiana jest głównie tzw. mięta pieprzowa angielska. Jest to roślina wieloletnia, która — dzięki zawartości w liściach olejku miętowego — odznacza się silnym, orzeźwiającym, jakby chłodnym zapachem. Rozmnaża się ją wyłącznie wegetatywnie, tzn. przez sadzenie z rozłogów.

Ostatnio ogrodnicy zaczęli stosować nową metodę uprawy tego zioła. Mianowicie sadzą co roku na nowym miejscu miętę z sadzonek. Mięta jest bowiem rośliną żarłoczną, a przy tym — rosnąc zbyt długo na jednym miejscu — sprzyja zachwaszczeniu tej części ogrodu. Na jednym miejscu można ją pozostawić w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach, przy obfitym zasilaniu kompostem i starannym odchwaszczaniu. Ukorzenione sadzonki sadzimy wiosną do połowy maja, w rowkach o głębokości 7 cm., odległych od siebie o 40 cm. Sadzonki układa się skośnie na dnie rowków co 20 cm, przykrywa zgarniętą z powierzchni ziemią i uciska na koniec dłońmi. Ponad powierzchnię zagłębienia pozostaje widoczna tylko wierzchołkowa część sadzonki. Takie głębokie sadzenie pozwala roślinie na lepsze wykorzystanie wody. Przez cały czas wegetacji spulchniamy ziemię i odchwaszczamy, podlewając ją przy suszy. Scielące się rozłogi przysypujemy ziemią, aby łatwiej się ukorzeniały, co pozwoli nam zwiększyć plon zioła.

Na zimę rośliny mateczne, z których wiosną uszczekniemy pędy dla uzyskania nowych sadzonek — przysypujemy lekko ziemią, liśćmi lub kompostem. Pierwszy termin sprzętu mięty przypada wówczas gdy na głównym pędzie pojawia się kwiatostan tzn. pomiędzy 15 a



# Polacy w kraju tulipanów...

**HOLANDIĘ I POLSKĘ** łączy więzy wielowiekowej przyjaźni. Kraje te nigdy nie łączyły ze sobą wojen, i to nie dlatego, że nie mają i nigdy nie miały wspólnej granicy. Nie było też nigdy między tymi narodami sprzeczności interesów, a los zaoszczędził im również znalezienia się po przeciwnych stronach barykady w koalicjach wojennych.

Tradycje ożywionej polsko-holenderskiej współpracy gospodarczej sięgają dawnych czasów. Do Hanzy, obok licznych miast holenderskich, należał także Gdańsk. Polskie zboże — podobnie jak drewno — płynęło szerokim strumieniem przez Gdańsk do Holandii, szczególnie w XVI i XVII w. Setki tysięcy pni, na których wznosi się stary Amsterdam, dotarło właśnie z Polski.

Równie dawne są powiązania kulturalne obu krajów. Erazm z Rotterdamu miał uczniów z Polski — był wśród nich Jan Dantyszek. Willem van der Bilders należał do organizatorów polskiego szkolnictwa humanistycznego. Jak Łaski — działał w latach czterdziestych XVI w. jako znany reformator religijny we Fryzji. Monograficzne opracowanie dziejów Łaskiego wyszło spod pióra Abrahama Kuypera, długoletniego premiera Holandii; z uwagi na pamięć Łaskiego, Kuyper zorganizował w czasie II wojny światowej pomoc dla głodującej ludności w Kongresówce.

Szpecially żywe były kontakty między obu krajami w okresie Złotego Wieku. Na uniwersytety holenderskie przybywali licznie studenci z Polski, a dzieła unitarian polskich Fausta Socyna i Walentego Smalcjusza ukazały się w przekładach holenderskich.

W Holandii znaleźli także schronienie wygnani arianie — Bracia Polscy. Ich wkład do życia kulturalnego i naukowego Holandii symbolizuje działalność Jana Makowskiego i Mikołaja Arnolda — profesorów uniwersytetu we Freneker. Synowie przebywającego przez jakiś czas w Holandii arianina Stanisława Lubienieckiego — Teodor i Krzysztof — byli znanymi malarzami holenderskimi.

W wieku XVIII, w okresie słabości i Polski, i Holandii, wzajemne stosunki uległy rozluźnieniu. Holandia i Księstwo Warszawskie znalazły się na początku XIX wieku w obrębie imperium Napoleona. Polacy i Holendrzy przyjęli kodeks cywilny Napoleona, obowiązujący w części Polski do lat powojennych, a w Holandii, z pewnymi zmianami, do dziś.

Na lata II Rzeczypospolitej przypada nasilenie się fali emigracji zarobkowej do kopalń węgla w Limburgii. Polacy przybywali tam już od początku bieżącego stulecia. Byli to polscy górnicy, którzy przynosili się z Westfalii w miarę rozbudowy górnictwa w Limburgii. Już w roku 1910 było w Limburgii 200 polskich rodzin górniczych, z całą siecią stowarzyszeń religijnych, społecznych i kulturalnych. Po I wojnie światowej napłynęła do Holandii nowa fala emigrantów polskich, przynoszących się z kopalni w Westfalii, Francji i Belgii, a także — w okresie wielkiego kryzysu — bezpośrednio z Polski. Istnieje więc w Holandii „stara” emigracja, o charakterze górniczym, oraz emigracja „nowa”, obejmująca przede wszystkim kombatantów II wojny światowej, a także pewną ilość wywiezionych na roboty do Niemiec — „dipi-sów”.

W wielkim alianckim desancie powietrznym na terenie Holandii we wrześniu 1944 roku brała udział I Samodzielna Brygada Spadochronowa pod dowództwem Stanisława Sosabowskiego. Celem desantu było umożliwienie armii brytyjskiej opanowania rejonu Arnhem nad dolnym Renem, i tym samym wkroczenie na tyły Zagłębia Ruhry. Brygadzie przypadło trudne zadanie opanowania mostów i oraz miasta Arnhem, znajdujących się na głębokich tyłach nieprzyjaciela: front przebiegał o 20 km dalej, pod Nijmegen. Początkowo zaskoczenie wojsk niemieckich nie trwało długo, udało im się zgromadzić wystarczające siły do odparcia desantu. Poległy tysiące ludności



cywilnej i żołnierzy. Kroniki II wojny światowej wymieniają tę akcję jako pełnię bezprzykładnej odwagi i bohaterstwa.

Natomiast wielkim sukcesem uwieńczone były walki polskiej Pierwszej Dywizji Pancерnej pod dowództwem generała Stanisława Maczka w następnym miesiącu — październiku. Oddziały polskie wywoływały wówczas Bredę i wiele innych miejscowości w Holandii. Historycy holenderscy podkreślają szczególnie fakt, że żołnierze polscy ponieśli duże straty, chcąc oszczędzić Bredzie zniszczeń.

W walkach o wyzwolenie Holandii zginęło przeszło 400 polskich żołnierzy. Ofiary desantu pod Arnhem spoczywają na alianckim cmentarzu w Oesterbeek, groby innych rozrzucone były po całym kraju, dopiero w roku 1963 większość zwłok sprowadzono na centralny cmentarz wojskowy polski w Bredzie; w uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz holenderskich i polskich. Na górującym nad cmentarzem pomniku widnieją słowa w językach polskim i holenderskim „Za Wolność Waszą i Naszą”. Kilka ulic w Bredzie otrzymało nazwy jednostek Pierwszej Dywizji Pancерnej.

Pomnikowi bohaterstwa żołnierza polskiego jest w Holandii więcej: pod Arnhem istnieje muzeum, poświęcone słynnemu desantowi, a w miejscowości Driel (niedaleko Arnhem) odsłonięto w 1961 r. pomnik ku czci poległych Polaków.

Emigracja żołnierska, szybko po zakończeniu II wojny światowej, przekształciła się w emigrację zarobkową. Brak jest dokładnych danych dotyczących Polaków i Holendrów polskiego pochodzenia. Oceńnię się, że jest ich razem 5—7 tysięcy. Coraz mniej Polaków zatrudnionych jest w górnictwie, częściowo dlatego, że młode pokolenie, lepiej wykształcone i zasymilowane w społeczeństwie holenderskim, rzadko wybiera zawód ojców, ale także z powodu likwidacji dużej liczby kopalń. Polacy pracują więc obecnie głównie w przemyśle, rybołówstwie, transporcie i handlu oraz usługach. Stosunkowo niewielka jest inteligencja, ale Polaków z wyższym wykształceniem stopniowo przybywa.

Trudno zresztą mówić o Polakach — większość z nich od dawna posiada już obywatelstwo holenderskie. Utrzymują jednak żywą łączność z Krajem, słuchają polskich radiostacji, zbierają fundusze na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie oraz na inne cele społeczne. Często, korzystając z niewielkiej odległości, spędzają w Polsce urlopy, a dzieci uczą miłości do swej dawnej ojczyzny.

JOANNA K.

20 czerwca. Ścinamy wówczas lodygi ostrym nożem na wysokości ok. 5 cm nad ziemią. Następny sprzęt przeprowadza się w miarę odrastania pędów. Rocznie powinno się otrzymywać trzy a nawet cztery plony ziela.

Jako zioło lecznicze znana jest jako doskonały środek przeciwskurczowy w dolegliwościach żołądkowych. Dezynfekuje przewód pokarmowy i działa przeciwko nudnościom.

**LUBCZYK** — któremu od niepamiętnych czasów przypisywano właściwości magiczne. Wierzono, że to intensywnie pachnące ziółko potrafi zjednywać serca. Jako przyprawę używa się świeżych i suszonych listków oraz korzeni, które mają smak słodkoślazowy. Zewnętrznie stosuje się go do kąpielii przy trudno gojących się ranach. Jest trwałą rośliną ogrodową, do uprawy na balkonach nie nadaje się, gdyż wyrasta do 2 m wysokości. Na wiosnę wyrasta z części podziemnych, można go także wysiewać z nasion, które szybko tracą siłę kiełkowania. Tak więc, w pierwszej połowie sierpnia należy je, zaraz po zbiorze, wysiać do gruntu, jeśli się chce otrzymać młode rośliny. Siejemy nie głęboko, po 20 dniach winny wzejść.

Na zimę nakrywamy młode roślinki lekko liśćmi, a w następnym roku przerywamy je, zostawiając tylko silniejsze. Podstawowym zabiegiem pielęgnacyjnym będzie spulchnianie i odchwaszczenie gleby. Korzenie lubczyka zbieramy, usuwając przedtem systematycznie wszystkie kwiaty, po 2—3 latach, albo po zakończeniu wegetacji, gdy wszystkie liście żółkną.

**ARCYDZIEGIEL** — zwany u nas „anżeliką” — to smażone w cukrze pochwęki liściowe, służące do przybrania tortów, również składnik „Maggi” i niektórych likierów, np. „Benedyktynki” lub popularnej w Zakopanem „litworówki”. Jako lek używany jest obecnie do pobudzania wydzielania soków trawiennych, wzmocnienia nerwów i napięcia naczyń krwionośnych. Uprawa arcydzięgla udaje się dobrze w ogródkach. Roślina ta lubi półcień i dobrą wilgotną glebę, ale łatwo przystosowuje się do istniejących warunków. Rozmnaża się z nasion wysiewanych tuż po zbiorze, tj. w końcu lipca i na początku sierpnia w rozsadniku lub inspekcje. Po wzejściu — należy przesadzać go do gruntu. Rozsiewa się również sam. Siewki należy przerzedzić tak, aby odległość między roślinami wynosiła 60—80 cm. Roślina ta osiąga wysokość 2—2,5 m. W pierwszym roku daje tylko rozetę dużych liści, a w drugim — wysoką lodygę kwiatową i po wydaniu owoców ginie, a korzenie butwieją.

Może być również rozmnażany z odrostów: należy przyciąć lodygę, która da odrosty korzeniowe. Zbiór lodyg dokonuje się w maju i czerwcu (na anżelikę), po czym zdarza się jeszcze jeden zbiór w sierpniu. Korzenie (na nalewki i do celów farmaceutycznych) wykopuje się na jesieni pierwszego roku lub wczesną wiosną następnego roku. Gdy zbiór przeprowadzamy na jesieni, ścinamy roślinę ok. 10 cm nad ziemią (może służyć jako pasza dla bydła). Po wysuszeniu surowiec należy przechowywać w zamkniętych puszkach, gdyż jest łatwo atakowany przez szkodniki.

ANNA LASKOWSKA







Pewnego ranka ten straszny los spotkał również sędziwego Mikołaja. Kasia znalazłszy kawałek bałtyckiego złota, poprosiła ojca, by jej zrobił z niego serduszko.

— Dam je mojemu miłemu. Pragnę, by Ecelino, ilekroć na nie spojrzy — przypomniał sobie o mnie.

Wrosz obiecał spełnić prośbę córki. Zdarzyło się jednak, że jakiś szpieg doniósł o tym na zamek i starca wtrącono do lochów. Zrozpaczona Jaskółeczka pobiegła szukać ratunku do narzeczonego. Przybiegła zaplakana na budowę i poczęła pytać murarzy o Ecelina.

— Nie widzieliśmy go — odpowiadali. — Jest tu wszakże komtur Henryk. Przyszedł dziś obaczyć, czy budowa daleko już postąpiła.

— Gdzie on? — zapytała, postanawiając w rozpaczę prosić Krzyżaka, by uwolnił jej ojca.

— O, tam — wyciągali ręce. — Na rusztowaniach, pod samym szczytem wieży.

Pobiegła ku kościołowi i poczęła spieszenie wspinać się po drabinach. Wieża była już bardzo wysoka, dziewczyna jednak gnana lękiem o ojca szybko znalazła się pod szczytem, gdzie rycerz Henryk stał z pogardliwie odętymi wargami i przypatrywał się trudowi murarzy.

— Panie — zawołała błagalnie Kasia, zbliżając się do niego — zlituj się nad moim ojcem! Stary jest już i słaby. Zginie w mrocznym lochu!

Komtur uważnie spojrział na dziewczynę. Złote oczy szklily się łzami, a wiatr potargał jej warkocze tak, że włosy spływały jej na plecy i ramiona jak beczenny płaszcz. W smutku i niepokoju piękniejsza była jeszcze niż zwykle.

— Nie uwolnię twego ojca — powiedział. — Zostanie na zamku i ty tam się znajdziesz!

Wyciągnął ręce drapieżne jak ptasie szpony i chwycił szerokie rękawy jej ciemno-błękitnej sukni. Szarpnęła się przerażona.

— Nie ujdziesz mi! — syczał przez zacisnięte zęby. — Choćbyś zmieniła się w mysz i schowała w mysia dziurę, złapie cię. Choćbyś stała się ptakiem, doścignę cię i porwę na zamek.

Jaskółeczka próbowała wyrwać się z jego rąk. Szamotała się z Krzyżakiem na skraju chybotliwego rusztowania, gdy pojawił się Ecelino. Zobaczył on swą Kasię z Krzyżakiem i nienawiść ogarnęła go jak czarna mgła.

— Przebrała się miara krzywd! Giń, zbrodniarzu!... i pchnął z całej siły Henryka.

Ten zachwiał się, chybotął przez mglenie, aż runął w przepaść pociągając za sobą dziewczynę. Przerazony budowniczy padł na kolana, a Krzyżak w wydetym płaszczu i Kasia z rozwianymi włosami lecieli w otchłań, na której dnie ludzie mali jak czarne żuki biegali trwożnie.

— Cóżem uczynił?! — jęknął Ecelino. — Oddałbym życie, byle cię ocalić, Jaskółeczko moja!

Zerwał się i bez namysłu skoczył z rusztowania za ukochaną. I oto stała się rzecz dziwna, trudna do pojęcia: już mieli roztrzaskać się o glazy i cegły zgromadzone pod kościołem, gdy nagle murarze na wieży i ludzie stojący w dole na ulicy skamienili z zdumienia.

Szerokie rękawy Kasi zatrzepotały jak skrzydła i dziewczyna zamieniła się w powierzu w czarno-białą jaskółkę. Zniknął komtur, zniknął Ecelino. Zamiast rycerza pojawił się rudy jastrząb i rzucił się od razu w pościg za małym ptaszkiem. Leciął za nim kracząc przeraźliwie smolisty kruk. Kiedy jaskółeczka, zatoczywszy lotny krag, uniknęła ciosu ostrego dzioba, czarny ptak radośnie zatrzepotał skrzydłami i krzyknął triumfalnie w ptasiej mowie.

Bowiem wielka jest moc nienawiści, ale siła miłości stokroć potężniejsza.

OPR. M. S.

**T**o już prawie koniec maja! Jak ten czas szybko leci — jeszcze nie tak dawno witałam wiosnę, a tu już lato za pa-

sem. Cieszę się z tego, bo lato — to przecież wakacje, to wyjazd z rodzicami i Anią (moją młodszą siostrzyczką) gdzieś daleko, na wieś lub do lasu... A ja bardzo lubię las. Mama często w żartach nazywa mnie „leśnym ludkiem”. Mnie się to bardzo podoba, a zresztą — i tak mam na imię Ludka. Niedawno słyszałam, jak tatko z mamą układali plany na tegoroczne wakacje. Myśleli, że ja już śpię, więc rozmawiali po cichu, ale pomimo senności i zmęczenia — zorientowałam się, że pojedziemy do maleńkiej leśniczówki, zagubionej wśród pachnących żywicą lasów. Podobno jest tam też niewielkie jeziorko porośnięte szuwarami, liliami wodnymi i tatarakiem — tam po prostu musi być pięknie! I wyobrażając sobie spacer po lesie i wyprawy z Anią nad jeziorko — zasnęłam...

Pomimo upalnego i słonecznego ranka — w lesie panował lekki półmrok i przyjemny chłód. Ubrana w płócienną sukienkę żalowałam przez chwilę, że nie zabrałam ze sobą sweterka i z nutką zazdrości popatrzyłam na Anię, ubraną w ciepły dres. Dzięki niemu moja siostra bezpiecznie myszkowała między gęstymi krzaczkami i wysokimi trawami w poszukiwaniu poziomka i jagód. Od czasu do czasu krzyczała do mnie „hop-hoop” i — nie czekając wcale na moją odpowiedź — zniknęła z moich oczu, by za chwilę pojawić się w zupełnie innej stronie lasu. Ja spokojnie szłam wydeptaną ścieżką, doskonale widoczną, a prowadzącą zapewne nad leśne jeziorko, będące celem naszego spaceru. Było bardzo wczesnie, miałyśmy więc dużo czasu i zupełnie się nie spieszyłyśmy. Przystawałam od czasu do czasu, by przypatrzeć się z bliska potężnym, obrośniętym mchem drzewom, delikatnym, drobny kwiatkom o czystych i żywych kolorach płatków lub posłuchać odgłosów lasu... Po gwałnym i zakurzonym mieście spacer po lesie wydawał się być cudowną wycieczką po krajinie ciszcza. Ten pozorny spokój i czysza nastrojały mnie marzycielsko i optymistycznie. Zupełnie rozluźniona, noga za nogą, szłam beztrosko, wypatrując Ankę między drzewami i krzakami. Po prawie godzinnej wędrówce dotarliśmy na słoneczną polankę, na której zrobiliśmy mały postój. Usiadłyśmy na sporej kępie soczystej trawy i zjadłyśmy kanapki, naszykowane nam przez mamę. Chwilę później, rozglądając się za grzybami, zboczyłyśmy ze ścieżki i ruszyłyśmy spokojnie w głąb lasu...



## Opowieści dzieci

# SEN O WAKACJACH

Po kilku godzinach buszowania po leśnych ostępach nagle zauważyłam, że wszystko jest jakieś inne. Mrok zgęstniał, a szum drzew wzmógł się, jakby przed czymś ostrzegając... Rozglądałam się wokół siebie. Widzę przed sobą i wokół siebie gęstą ścianę lasu, ale już nie przyjazną i spokojną, lecz groźną, tajemniczą, pełną zmurszałych pni. Dreszcz przebiega mi po plecach. Gdzie jest Ania?! Krzyczę z całej siły: Hop! Hoop — i z ulgą widzę wylaniającą się z gestwiny krzaków umorusaną buzię siostrzyczki. Podbiegam do niej, przytulam ją do siebie. Gdzie my jesteśmy? Jak wrócić do leśniczówki? Pojęcia nie mam, która jest godzina, chyba mama strasznie się już denerwuje, że do tej pory nas nie ma... Serce zaczyna mi walić w piersi jak oszalałe, a ja czuję, że ogarnia mnie wielki, nieopanowany strach. Przypominają mi się wszystkie zasłyszane opowieści o wilkach napadających na ludzi, o niedźwiedziach i o dzikach...

Ania patrzy na mnie ze zdziwieniem, zupełnie nie rozumiejąc mojego drżenia. — Tam! — pokazuje mi rączką gęste paprocie. — Muszę narwać mamie paprotek, pomóż mi!

Wyrwa się z moich objęć i podskakując pędzi w stronę paproci.

— Anka, wróć! — krzyczę za nią. Strach podsuwa mi obrazy, od których włosy jeżą mi się na głowie. Groźny wilk, obudzony z drzemki niedź-

wiedź — czają się za tą niewinną kępą zieleni... Nawet wydaje mi się, że coś tam się porusza, jakiś wydłużony ciemny kształt przypada do ziemi... — Mammo! szepcę bezradnie i czuję, że coś ciągnie mnie za rękę. Próbuje resztką sił wyrwać się, i...

— Obudziłaś się już, Ludziku? — pyta z uśmiechem moja mama, poprawiając mi kołdrę. — Coś musiało ci się przyśnić niedobrego, bo strasznie krzyczałaś — wystraszyłaś i nas, i Anię.

— Mamuś, jak się cieszę, że to tylko sen! — jeszcze przestraszonymi oczami rozglądam się po pokoju. Śniło mi się, że zabłądziłam w lesie z Anią, w tym lesie, do którego mamy pojechać na wakacje, i nie potrafiłam znaleźć drogi do domu...

— Spij, śpij, córeczko! Nie martw się, jak będziemy w leśniczówce, nie będziesz mogła zabłądzić, bo po prostu sama nie będziesz mogła spacerować po lesie. Nawet starsi ludzie często tracą orientację i nie potrafia wrócić do domu, a co dopiero dzieci! Będziesz mogła chodzić po lesie tylko w towarzystwie leśniczego i jego czworonożnego pomocnika — Brutusa. W ich towarzystwie nie złego nikomu się nie stanie. A teraz śpij — do wakacji jeszcze przecież zostało kilka tygodni...

Słyszę oddalające się kroki mamy, i już za chwilę znowu zapadam w sen. A jednak do wakacji jeszcze tyle dni...

E. ROSZKOWSKA



# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## WEWNĘTRZNE ŻYCIE KOŚCIOŁA PIERWSZYCH WIEKÓW

Rozmawialiśmy dotychczas o szybkim, niemal cudownym, rozwoju Kościoła chrześcijańskiego w imperium rzymskim i poza jego granicami. Konary Bożego Drzewa rozrosły się bardzo szeroko. Do Kościoła zbudowanego na opoce Chrystusowej, na fundamencie apostołów, w ciągu trzech pierwszych wieków wstąpiło bardzo wielu ludzi. Wprawdzie oficjalnie przeważał jeszcze w cesarstwie kult bożków, rosły święte gaje i urzędowali pogańscy kapłani, ale w ich świątyniach było coraz luźniej. Do tej pory przedstawialiśmy Kościół jakby od zewnątrz, z boku. Musimy teraz wejść do środka wspólnoty chrześcijańskiej, by zobaczyć wewnętrzną, a więc najistotniejsze życie Kościoła, które tworzą żywi ludzie. Popatrzymy na codzienne życie pierwszych chrześcijan, na to, jak odnosili się do siebie, skąd czerpali siły do znoszenia cierpień bez chęci odwetu i pomsty na oprawcach, kto kierował Kościołem, gdzie i kiedy zbierali się na nabożeństwa, jak doskonalili rozumienie prawd wiary i bronili jej przed błądami.

Wzorem, według którego chrześcijanie starali się postępować w każdej okoliczności, był sam Jezus Chrystus. Pierwsi uczniowie Chrystusa wiernie wypełniali Boże przykazania, które można sprowadzić do dwóch zasadniczych praw: miłości Boga i miłości bliźniego, a nawet nieprzyjaciół. Pan Jezus uczył: „*Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was prześladują*”. Tak szlachetnej nauki nie znało pogaństwo. Pan Jezus obiecał za czynną miłość bliźniego nagrodę wieczną. W świetle życia wiecznego życie ziemskie było tylko drogą, a śmierć bramą do raju. Aby osiągnąć koronę wiecznej chwały warto poświęcić majątek, czas, a nawet życie; poświęcić nie dla siebie, lecz dla bliźnich. Pierwsi chrześcijanie potrafili, jak Chrystus na krzyżu, poświęcić dla współbraci dosłownie wszystko, wzbudzając zdumienie i podziw wśród pogan, którzy powtarzali z najwyższym uznaniem: „*Patrzcie, jak chrześcijanie potrafią miłować!*”.

Nauka Chrystusa o miłości bliźniego i nieprzyjaciół, pozwalała, a nawet zobowiązywała chrześcijan do utrzymania kontaktu z otoczeniem. Nowo nawróceni pozostawali zazwyczaj na swoich stanowiskach i wykonywali nadal swoje zawody. Chrześcijanie unikali jedynie tego wszystkiego, co mogło szkodzić bliźnim i zbawieniu własnej duszy. Stronili więc od pogańskich świątyni, unikali rozlewu krwi. W „*Liście do Diogneta*”, napisanym w drugim wieku czytamy: „*Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani narodowością, ani językiem, ani zewnętrznymi zwyczajami. Zamieszkują miasta Greków i barbarzyńców. przystosowują się do krajowych zwyczajów w odzie-*



„*Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem: abyście się i wy wzajemnie miłowali*” (J 13,34)

ży, w mieszkaniu i pod każdym względem, okazują przy tym jednak swój własny, godny podziwu sposób bycia. Na ziemi przebywają, ale Królestwo mają w niebie, słuchają praw, kochają wszystkich, skazywani na śmierć cieszą się, jakby im życie darowano. Czym dusza w ciele, tym dla świata są chrześcijanie”.

A nasz wielki biskup Franciszek Hodur tak charakteryzuje życie chrześcijan w pierwszych wiekach: „*Człowiek zbliżył się wówczas do Boga jak nigdy przedtem. Poznał Boga lepiej i zacerpnął tyle wiary, miłości i mocy, że potrafił bez gwałtu, bez wojska, bez świeckiego ramienia przetworzyć pogańskie społeczeństwo w jedną wielką rodzinę. Prości i słabi ludzie pod wpływem Ducha Bożego stali się światłymi, mężnymi i odważnymi aż do męczeństwa, bogate niewiasty zrzucają ozdoby i błyszczące stroje, przywdziewają prosty ubiór i stają się posługaczkami cierpiącej ludzkości. Filozofowie i uczeni przywdziewają skromną suknię kapłanów Chrystusa, aby w imię krzyża uczyć, cierpieć i nierzadko umierać. Właściciele wielkich majątków, dygnitarze dzielą się swymi dobrami z potrzebującymi, a niewolnikom przywracają wolność. Wszyscy pomagają sobie wzajemnie, stają się prawdziwymi braćmi i siostrami. Wśród chrześcijan panuje braterstwo, równość i solidarność*”.

Poznaliśmy tajemnicę popularności chrześcijaństwa pierwszych wieków i fundament jedności Kościoła: miłość Boga i bliźnich. Kto chce zasłużyć dziś na miano wiernego ucznia Chrystusowego, musi również posiadać tę cnotę. Bez miłości nie można podobać się Bogu.

KSIAŻDZ ŁUKASZ

## • PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •



### WIZYTA W SZPITALU

Ktoś z waszych bliskich był operowany. Operacja jamy brzusznej — leży oczywiście na oddziale chirurgicznym. Chcicie mu sprawić przyjemność, a jednocześnie wykazać, jak bardzo pragniecie by szybciej wyzdrowiał, a więc... zamierzacie przybyć do szpitala z odpowiednią porcją wiktualów. Nie śpieszcie się jednak i wszystko dobrze przemyślcie. Swoja troskliwość możecie bowiem choremu zrobić krzywdę.

Każda operacja brzuszna jest dla

organizmu wielkim wstrząsem. Przez pierwsze parę dni operowany cierpi nie tylko z powodu rany i osłabienia, ale również wskutek silnego rozdęcia brzucha. Po operacji bardzo często następuje zjawisko częstotowego porażenia mięśni przewodu pokarmowego, w związku z czym organizm nie wydala gazów. Operowany odczuwa ból w okolicy przepony brzusznej, a często też trudno mu oddychać.

W tym okresie z zasady chorego nie odczuwa głodu, a tylko bardzo silne pragnienie. W jego organizmie zaszły duże zmiany: tkanki mięśni rozluźniły się, waga spadła. W medycy-

nie okres ten nazywamy fazą katabolizmu. W tym czasie chorego otrzymywać może tylko płynny. Podawanie choremu czegokolwiek innego może mieć wręcz katastrofalny skutek. Organizm potrzebuje tylko wody, cukru i potasu. To wszystko otrzymuje chorego w szpitalu w postaci płynów do picia i kroplówek. I niczego mu więcej nie wolno dawać. Jak minie ten okres, chorego może już pić w niedużych dawkach ocukrzony sok owocowy ze świeżych owoców, a nie zup, czy konserw oraz bulion z jarzyn, herbaty w potas. Zanim mu jednak przyniesiemy ten sok, czy bulion, należy upewnić się u lekarza

oddziałowego, czy już można mu te napoje podawać. Po następnych paru dniach wygląd i zachowanie się chorego ulegają widocznym zmianom. Mięśnie brzuszne zaczynają normalnie funkcjonować, chorego wyraźnie odczuwa ulgę i zaczyna nabierać wigoru. Wtedy też wzrasta apetyt. Od tego momentu chorego zaczyna już jeść, a nawet depcznąć się o smakoliki. Można mu już wówczas, po porozumieniu się z personelem oddziału, przynosić kompoty, miód, biały ser, tarte jabłko, a nawet trochę dobrego rozgotowanego, chudego mięsa, sucharki, galaretki owocowe, świeże masło. Wciąż jednak należy uważać i stopniowo powiększać dawki żywnościowe.

Trzecia faza rekonwalescencji charakteryzuje się wzmocnieniem apetytu, mówimy, że chorego ma „*wilczy apetyt*”. Medycyna określa ten okres, w przeciwieństwie do fazy katabolizmu — fazą anabolizmu. Jest to okres, gdy chorego zwykle zostaje wypisany do domu, co nam ułatwia sprawę. Przy odżywianiu naszego rekonwalescencja w domu pamiętajmy o dwóch głównych potrzebach jego organizmu: zapewnieniu odpowiedniej ilości kalorii i odpowiedniej ilości białka. Zaleca się szczególnie obfite pierwsze smażenie, niezbyt obfite dwa podstawowe posiłki — czyli obiad i kolacja, a także dodatkowe tzw. małe posiłki, czyli drugie śniadanie i podwieczorek.





# Rozmowy z Czytelnikami

W liście skierowanym do naszej redakcji — Pan Krzysztof K. z woj. wałbrzyskiego — porusza bardzo aktualny temat, niezwykle żywo interesujący wszystkich wyznawców Chrystusa. Pisze bowiem: „Ostatnimi laty wiele się pisze i mówi na temat ruchu ekumenicznego. Niestety często są to bardzo ogólnikowe wypowiedzi. Dlatego zwracam się do Was z prośbą o odpowiedź na następujące pytania: Co to jest ruch ekumeniczny? Jaki jest jego cel i co w tym względzie zostało już osiągnięte? Jaka jest różnica między Światową Radą Kościołów a Komisją do Spraw Jedności Chrześcijan? Czy te dwie instytucje prowadzą ze sobą wspólny dialog i czy uzyskaly one jakies osiągnięcia na drodze do zjednoczenia chrześcijaństwa? Na czym polega interkomunia oraz czy została już ona wprowadzona w życie, przez kogo i w jakiej formie?... Prosiłbym bardzo o odpowiedź listowną. Równocześnie chciałbym — jeżeli to jest możliwe — utrzymać stały kontakt z Waszą redakcją. Mam bowiem wiele problemów natury religijnej, których sam nie mogę rozwiązać”. Zwraca się także nasz Czytelnik z prośbą o przesłanie mu niektórych pozycji książkowych, które ukazały się nakładem Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie”.

Panie Krzysztofie! Ruch ekumeniczny jest zorganizowana działalnością Kościołów chrześcijańskich, zmierzająca do realizacji testamentu Jezusa Chrystusa, zawartego w słowach Jego modlitwy arcykapłańskiej: „Aby wszyscy byli jedno” (J 17,21). Jak wynika z przytoczonych wyżej słów Zbawiciela, celem działalności ekumenicznej jest zjednoczenie wszystkich Kościołów chrześcijańskich pod zwierzchnictwem Chrystusa, którego Ojciec niebieski „ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła” (Ef 1,22). Organizatorem światowego ruchu ekumenicznego był zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Szwecji, arcybiskup Natan Soederblom. Z jego inicjatywy w roku 1926 odbyła się w Sztokholmie I Konferencja Ekumeniczna. Uczestniczyli w niej przedstawiciele Kościołów: ewangelickiego, anglikańskiego, starokatolickiego i prawosławnego. Od tej pory coraz częściej odbywały się pomiędzy przedstawicielami poszczególnych Kościołów rozmowy, dotyczące spraw doktrynalnych i organizacyjnych. Następo-

wało coraz lepsze poznanie się poszczególnych Kościołów oraz zbliżenie, oparte na wzajemnym zaufaniu. Wielkim osiągnięciem ruchu było wprowadzenie Powszechnego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Corocznie — w okresie od 18 do 25 stycznia — gromadzą się duchowni i świeccy przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich na wspólnych nabożeństwach, podczas których modlą się wspólnie o jedność całego świata chrześcijańskiego. Coraz częstsze są wypadki, że poszczególnie Kościoły ucząją swoich świątyń innym wyznaniem dla sprawowania Służby Bożej.

Światowa Rada Kościołów jest organizacją zrzeszająca nierzymskokatolickie Kościoły chrześcijańskie z całego świata. Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan jest instytucją powołaną przy Watykanie do działalności na rzecz zjednoczenia chrześcijaństwa. Przedstawiciele obydwu organizacji od pewnego czasu prowadzą rozmowy dotyczące różnic doktrynalnych, ważności sakramentów oraz takiego sformułowania pojęcia „prymatu” biskupa Rzymu, które byłoby do przyjęcia przez wszystkie Kościoły chrześcijańskie.

Interkomunia polega na możliwości sprawowania przez duchownych innych wyznań chrześcijańskich w świątyniach bratnich Kościołów Służby Bożej (Mszy świętej), głoszenia Słowa Bożego i udzielania sakramentów świętych. Równocześnie umożliwia ona świeckim wyznawcom uczestnictwo w nabożeństwach innych Kościołów chrześcijańskich oraz przystępowania tam do sakramentów św. Interkomunia w pełnym tego słowa znaczeniu — jako wspólnota ambony, ołtarza i sakramentów — istnieje pomiędzy Kościołami starokatolickimi (wśród nich między Kościołem Polskokatolickim) a Kościołem Anglikańskim. Wprowadzona ona została również między Kościołami ewangelickimi (ewangelicko-augsburskim i ewangelicko-reformowanym). Toczą się rozmowy na ten temat pomiędzy Kościołami starokatolickimi a Kościołem prawosławnym. Najwięcej trudności, jeśli chodzi o wprowadzenie interkomunii z innymi Kościołami chrześcijańskimi, napotkać można w Kościele Rzymskokatolickim. Kościół ten uznał wprawdzie ważność Chrztu św. udzielanego przez duchownych innych Kościołów chrześcijańskich oraz ważność sakry biskupiej w



Gdyby życie było jak kwiat wiśniowy,  
nie wyraziłbym tego słowy,  
żyłbym tak pięknie, tak przedko,  
jak błękitne ważki nad stawem,  
na murawie byłoby miękko  
i błękit by stawem się stawał,  
patrzyłbym prosto w słońce  
przez kwiat wiśniowy i przez  
topole  
i jeszcze raz byłoby słońce  
i osłonecznione pole.

Życie! Jak kwiat wiśniowy!  
Życie kwiatów i polskiej mowy!  
Życie! Miłość! W tym wszystko  
najdroższe:  
wiersze, praca, walka, Mazowsze...

Władysław Broniewski (1897—1962):

*Kwiat wiśniowy*



## HOROSKOP WEDŁUG DRZEW (z przymrużeniem oka)

Urodzeni w dniach 13—24 maja oraz 12—21 listopada — są spod znaku KASZTANA. Słynne KASZTANY — Jean Rousseau i Honoriusz Balzak.

KASZTAN — to urodzony dyplomata. Posiada głębokie poczucie sprawiedliwości, żywa reaguje, potrafi stoczyć bój o słuszną sprawę, ale potrafi się też wycofać. Jego niecodzienna uroda zyskuje dopiero przy bliższym poznaniu, ale sam KASZTAN — o względy nie zabiega. Nie znajduje łatwo partnera, choć bardzo tego pragnie.

W miłości jest bardzo zdecydowany. Jeśli kocha — to tylko raz! W życiu rodzinnym jest bardzo oddany i rozsądny, niezwykle zaradny w zwykłych domowych pracach, ale w towarzystwie — staje się drażliwy z powodu braku pewności siebie.

Los KASZTANA jest różny — przeważnie jest on zależny od okoliczności i od innych ludzi — toteż bywa, że KASZTAN czasami osiąga wyżyny, lecz bywa też, że całe życie walczy z przeciwnościami losu, nie doznając wielu satysfakcji.

### UWAGA — OKAZJA!

Jest jeszcze do nabycia Kalendarz Katolicki 1979. Z uwagi na niewielką ilość egzemplarzy, prosimy o jak najszybsze nadsyłanie zamówień na adres:

Administracja ZW „Odrodzenie”  
00-062 Warszawa  
ul. Kredytowa 4

Kościele Anglikańskim i Starokatolickim jednak bardzo ostrożnie podchodzi do sprawy interkomunii z innymi wyznaniem. To samo można powiedzieć o Kościele prawosławnym.

Oczekujemy na dalsze Pana listy, na które postaramy się odpowiedzieć na łamach „Rodziny”. Z uwagi na nieliczny zespół re-

dakcyjny — o czym już wielokrotnie przypominaliśmy — listownych odpowiedzi nie udzielamy. Nie możemy też spełnić ostatniej Pana prośby, gdyż nakład wymienionych książek został całkowicie wyczerpany.

Serdecznie Pana w Chrystusie pozdrawiam

DUSZPASTERZ

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Bolek, bp. Maksymilian Rodo, ks. Tomasz Wójciszewski, ks. Wiktor Wyszczepniński (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambraży, Henryk Ciok (redaktor techniczny), Marek Dziegielewski (redaktor graficzny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel, Elżbieta Roszkowska. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-85-40 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartałnie — 24 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenie na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centralne Kółce Prasy i Wydawnictwa, ul. Towarowa 28, 00-658 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druki: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Z. 521. C-129. G. 120. Nr indeksu 37477





# Helena Mniszkówna RĘDOWATA



innych i od pani Idalii w pierwszym rzędzie. Zrozumiała jego wyższość nad Edmundefem.

Tamten zapewniał, że ją kocha, przysięgał jej przecież, a opuścił tak lekko, jakby nie wiedząc, że i ona ma serce, które mogłoby cierpieć.

Waldemar nie lubił jej, może nawet nienawidził, jednak wyratował ją z przykrej chwili w salonie, a uczynił to naturalnie i wykwinicie.

Stefcia spojrzała na niego po raz drugi.

Rozmawiał z paniami ze zwykłą swobodą i pewnym zaniedbaniami, czasem kpiąc. Ruchy miał cokolwiek rozrzuczone, lecz to nadawało właściwy jemu wdzięk. W zaniedbaniu jego przebiegał szyk i dystynkcja zupełnie odrębna, jego własna. Nie był pięknym, ale miał w sobie coś nieokreślonego, ce robiło wrażenie. Smukły i bardzo zgrabny, posiadał rysy wyraziste i pięć smagława, włosy ciemnobłond, ładnie rozdzielone z boku głowy; małe wypukłości nad pysznie zagiętymi brwiami zdawały się skupiać w sobie energię, siłę woli i odolności. Oczy miał szare, przenikliwe, o rozumnym i stanowczym wyrazie, zawsze prawie drwiące, często figlarne; niesłychanie piękne usta, wydane, pasowe, ocienione eleganckim, w miarę bujnym, złotawobłond wąsem, trochę najeżonym i rozczesanym na końcach. Na twarzy widniała głęboka myśl w połączeniu z odrobiną nudy; w oczach gwałtowność, czasem duma, lub też błyskały w nich iskry żartu. Z ust poznawało się epikurejską, uśmiech, jeśli nie był ironiczny, miał w sobie dużo łagodności.

Stefcia patrzyła na niego, spotkała jego wzrok, lecz nie spuściła oczu. On błysnął uśmiechem, ona zagadnęła o coś pana Ksawerego.

Nie miała nawet z kim rozmawiać. Lucja bawiła się dobrze ze swym sąsiadem, pan Ksawery myślał o potrawach, a jej sąsiad z drugiej strony, pan o pokaźnej tuszy, rozmawiał bez przerwy z całym towarzyskiem zgromadzonym przy stole. Stefcia widziała przed sobą jego rękę białą i pulchną, jakby zrohona z waly; w palcach kręcił wiązanek kwiatów. Nikt na Stefcię nie uważał. Siedziała na końcu stołu i mogła pozostać odosobnioną. Wolała słuchać rozmawiających.

Spoglądała często na ożywioną twarz pani Idalii i jej duże piwne oczy, które tylko na nią patrząc stawały się szparczkami. Przesuwała wzrok po jej zielonej bluzce i grubym złotym łańcuchu od zegarka; patrzyła na pannę Ritę, rozbawioną i z apetytem zjadającą idyka. Widziała zadartą głowę i błyszczące szkła Trestki, koleśka posiada księcia Franciszka Podhorociego, sympatyczną drobna osóbkę jego żony, posepną (wraz Cwileckiego, ordynarna hrabiny. Parę razy, za przykładem wszystkich, podniosła przy tościach kieliszek w górę, ale nie piła nic i jadła mało.

Waldemar, rozlewając wino, podszedł do niej. We wzroku Waldemara dostrzegła wyraźny błysk życzliwości, do uszu jej dotarł leciuchny szepot: „Biedne dziecko!”

Stefcia zdumiała się.

Jak to? On jej nie wyśmiewa, on nie krytykuje!

— Widocznie bardzo ładnie wyglądam, skoro wzbudziłam jego litość — pomyślała z dalem.

Po lodach pani Elzenowska powstała. Zrobił się ruch ogólny.

W pierwszej parze odszedł od stołu pan Maciej, prowadząc pod rękę księżnę, w drugiej Waldemar z hrabiną Cwilecką, dalej książę Podhorocki z panną Żyżemską. Cwilecki z panią Idalią, Trestka z panną Ritą, Stefcia chwyciła pod rękę Lucję i szły na koniec tej wielkopañskiej procesji. Pan Ksawery korowód zamykał.

I znów w salonie płynęły rozmowy, przeplatane wesolymi śmiechami. W końcu młodsze towarzystwo zaczęło dokazywać. Panna Rita i Waldemar wiedli rej, dowcipowali, pleli głupstwa, pobudzając do ciągłej weselości.

Pannie Ritę towarzyszył Trestka, co ją widocznie drażniło. Waldemar natomiast, w niesłychanym humerze, bawił Stefcię, prawie jej grzeczne słówka, potem zaczęli się po swjemu kłócić. Gdy jednak ktoś inny podszedł do nich, Waldemar zmieniał ton i przedmiot rozmowy (jak zęczenie, że Stefcia nie mogła powstrzymać śmiechu, ubawiona, ale wdzięczna za jego taktykę. Po raz drugi prosił ją o muzykę.

Proszę, niech mnie pan uwolni od tego — szepnęła.

— Jak pani każe — odrzekł skłaniając głowę — ale wzamian proszę, aby pani zagrała kiedy wyłącznie dla mnie. Czy dobrze?

— Owszem — odparła ujęta jego ustępliwością.

— Przepadam za Beethovenem, a pani podobno wykonywa go po mistrzowsku. Mówił mi o tym dziadek.

— Jednak pańskiemu dziadkowi grywam najczęściej Chopina. Najbardziej lubi jego nokturny.

— Bo dziadek mój jest marzycielem, a ja przeciwnie — odrzekł Waldemar.

Dochodziła druga po północy, jak się goście zaczęli rozjeżdżać. Noc była jasna, ciepła, pełna woni i rozkosznych prądów. Nie wiał silniejszy podmuch, panowała cisza głęboka, upajająca i czarowna w swych matowych blaskach, jakimi obisywała świat, spowijając go w szehrzystą tkaninę, usiana diamentami.

## HUMOR

Stworzenie świata

Wzyc to Ty stworzyłeś wszystko?

Tak



Łączcie z „czarnymi dziełami”?

Tak



Ktore w końcu wszystko polkną?

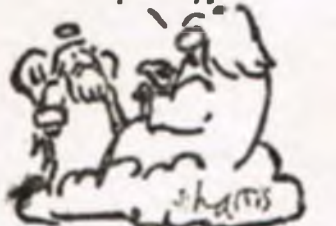
Tak



Łącznie z Tobą?



Nad tym jeszcze pracuję.



Czyżby to była „...zaczarowana dorożka i zaczarowany koń”, jak w wierszu K. I. Galczyńskiego?

## Aforyzmy

Człowiek odbiera sobie życie tylko wtedy, kiedy już nie może nic stworzyć.

Do znamion człowieka małego należy niezdolność rozumienia cudzych myśli.

Aleksander Świętochowski  
(1849 — 1938)

Uważaj: czy to, co jest: za głupie — nie jest: niedostępne?

Lepiej być trwożnie z Bogiem niż śmiało z nicością.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer  
(1865 — 1940)

Skoro ludzie szczerzej i brutalniej zaczynają dążyć do zaspokojenia swoich odwiecznych pragnień i wrodzonych żądz, mówimy, że nastały nowe czasy.

Rozczarowania życiowe pochodzą zwykle z pewnego niedostatku inteligencji. Człowiek obdarzony prawdziwie bystrym umysłem, spostrzega zawczasu, czego się może spodziewać od świata, ludzi i od siebie samego.

Feliks Chwałibóg  
(1866 — 1930)

## JAKI TO MA CEL?

Niemiecki filozof Kuno Fischer, wspominając szkolne czasy, opowiada następującą anegdotę.

Jeden z kolegów miał stryja, w istocie bardzo mało wykształconego człowieka, który jednak dla pozoru lubił przegłądać ich zadania szkolne. Pewnego razu zastał Fischera z kolegą nad logarytmami i zaintrygowany kolumnami liczb znajdujących się w książce pyta.

— Co to za podręcznik?

— Ach — odpowiada jeden z chłopców bez zmużenia cka — to spis numerów hipotecznych wszystkich domów europejskich.

Wuj nie na to nie powiedział, ale wieczorem w towarzystwie przyjaciół żalił się na nowoczesne nauczanie.

— Za moich czasów nauka też nie była łatwa — mówił — ale żeby zbierać pamięć uczniów wszystkimi numerami domów w Europie? Jaki to ma cel?